MP

Kraków

…DZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

DOM PRASY

Nr. 11 (1267) | DNIA 8 LUTEGO 1937 ROKU | ROK XVII

Ekspedycja do Chamonix osłabiona!

EHRLICH POWTORNIE WICEMISTRZEM ŚWIATA

Rzetelny sukces pingpongisty polskiego po zwycięstwie nad Barną i Kolarem

Porażka Okęcia i HCP na własnych ringach

Sensacyjne, lecz nieskończone walki hokeistów

Kolizja
klubu i związku

KRAKÓW, 7.2. — Tel. wł. — Skład reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Chamonix został już ustalony. Władze PZN wychodziły początkowo z założenia, że ekspedycja winna być liczebnie silna, a w szczególności powinni wziąć udział w zawodach mistrzowie Polski. Władze liczyły się z tym, że wyłonią się nowi zawodnicy, których start w mistrzostwach świata podciągnie w formie i pokaże im międzynarodową klasę narciarską. Start w mistrzostwach świata miał być zarazem nagrodą za pilność zawodników.

Ponieważ termin zgłoszeń mijał 27-go stycznia, a więc przed mistrzostwami Polski zarząd wysłał imienne zgłoszenie, które odpowiadała ustalonemu obecnie składowi reprezentacji za wyjątkiem Czepczora, który był niespodzianką.

Największą trudność nasuwała kwestja sztafety, która ma charakter reprezentacyjno - zespołowy. W konkurencji tej ze względu na jej charakter postanowiono wziąć udział, trudno jednak było ustalić sztafetę „kombinatorów", zważywszy, że mają oni oprócz kombinacji jeszcze startować i w zjeździe. W tym stanie rzeczy wysunięto koncepcję wystawienia odrębnej sztafety, tymbardziej, że przemawiała za tym doskonała forma Nowackiego i Czepczora, który był rewelacją mistrzostw.

Oprócz nich miał biegać Orlewicz, który przydałby się jeszcze w skokach oraz Karpiel, który uzupełniłby skład sztafety. Jakkolwiek więc ze względu na ograniczenia dewizowe trudności finansowe były znaczne, zarząd PZN postanowił wysłać 8 zawodników, a to Bronisława Czecha, Stanisława i Andrzeja Marusarzy, Nowackiego, Czepczora, Karpiela, Orlewicza i Schindlera. Tymczasem w ostatniej chwili nastąpiła zmiana na skutek wycofania się Czepczora z reprezentacji.

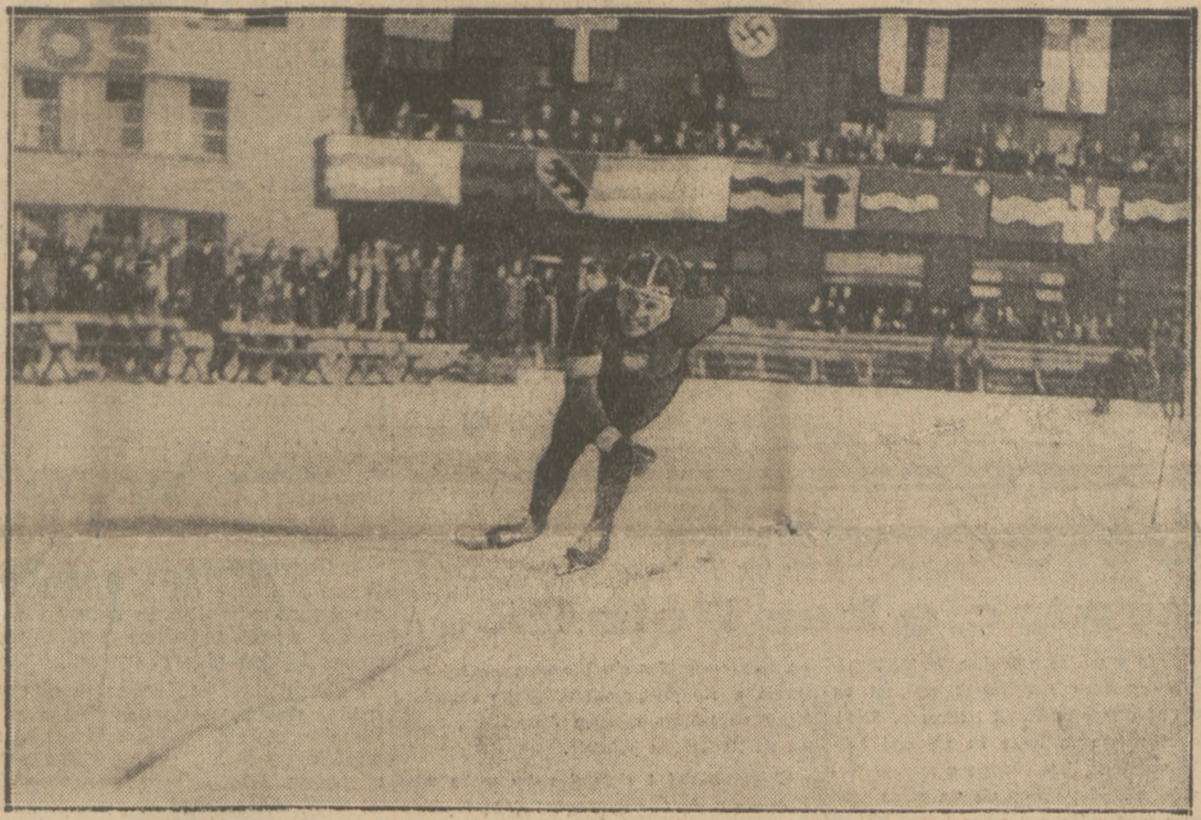
SZTAFETA ZDEKOMPLETOWANA

Zw. Rezerwistów, którego Czepczor jest członkiem bierze udział w marszu szlakiem II Brygady i broni pucharu, który zdobył już dwukrotnie, mając obecnie zamiar zdobyć go po raz trzeci. Bez Czepczora kwestia sztafety stała się znów nieaktualna. Karpiel i Orlewicz nie mieli poważniejszych szans w konkurencjach indywidualnych, wobec czego zarząd zdecydował się udział w sztafecie odwołać.

Tak więc w chwili obecnej startować będą: **w kombinacji norweskiej:** Bronisław Czech i bracia Marusarze; **w kombinacji alpejskiej:** Czech, Marusarze i Schindler, który wykazał doskonałą formę zjazdową, a ponieważ podciągnął się w skokach weźmie **wraz z Czechem i Marusarzami** również udział w otwartym konkursie skoków. Pojedzie również Nowacki do biegów otwartych. Znajduje on się w takiej formie biegowej, że warto go wypróbować.

MOŻE BYĆ TAK I ... INACZEJ

Kapitan PZN red. Fächer uważa, że szanse są obecnie nieskrystalizowane. Wiadomości z frontu międzynarodowego są sprzeczne. Szwedzi nie trenowali i dlatego nie przyjechali do Polski, również Norwegowie nie mieli śniegu, tak że zdaniem Sandvicha, Stanisław Marusarz ma poważne szanse. O wartościach środkowej Europy będzie można mówić dopiero na starcie zależnie od tego, kto przyjedzie. W każdym razie najsilniejszym naszym punktem będzie dalej kombinacja norweska, a Staszek Marusarz przy dużej skoczni może coś wyciągnąć. W zjeździe należy się liczyć z poważną konkurencją, gdyż oprócz zawodników środkowo - europejskich przybędą jeszcze Francuzi, którzy będą u siebie w domu.



KALBARCZYK W DAVOS
w rekordowym biegu na 3,000 m.



STANISŁAW MARUSARZ
w czasie swego rekordowego skoku.

Skład na Londyn

Krynica, 6.II.

P. Sachs przyjechał do Krynicy w sobotę rano. Miał zamiar zobaczyć dwa spotkania finałowe, wskutek odwilży jednak mecze te przełożono na niedzielę, wobec czego po konferencji z p. Kowalskim przystąpiono do ostatecznego ustalania składu reprezentacji.

— Po relacjach, jakie złożył mi p. Kowalski — mówi nam p. Sachs zdecydowałem się na skład następujący: bramkarze: Stogowski, Przeździecki, obrońcy Kasprzak, Ludwiczak, Sokołowski, napastnicy Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Stupnicki, Burda, Przedpełski, Kulik, Kasprzycki.

Zasadniczo skład ustalony był przed turniejem krynickim i chodziło jedynie o sprawdzenie formy Nowaka i Maciejki.

Skoro okazało się, że Przeździecki wyzdrowiał (miałem bowiem przedtem wiadomości, że jest chory i grać nie będzie), a w dodatku grał doskonale w Krynicy, musiałem oddać mu pierwszeństwo przed Maciejką. Przeździecki ma dużo rutyny, przed dwoma laty był doskonały i nie wiele ustępował Stogowskiemu.

Obrona i pierwszy atak nie podlegały dyskusji. Kontuzja Zielińskiego stwarza wielką lukę, którą trudno będzie wypełnić. Na jego miejsce zabrać więc trzeba automatycznie Burdę i Przedpełskiego, gdyż byli oni i poprzednio brani pod uwagę.

Nowak okazał się słaby i zastępuję go Kulikiem. Jest to gracz, zgrany z Burdą i mający duży trening, gdyż KTH. rozegrało w tym roku największą ilość spotkań.

Dopiero po meczach berlińskich zorjentuję się w składzie drugiego ataku. Dzięki temu, że mogę rozporządzać siedmioma graczami, będę próbował rozmaitych kombinacji. Może więc zagra Stupnicki na środku, a na bokach Burda i Kasprzycki, może grać na środku Burda, a po bokach Kulik, który jest z nim zgrany, i Kasprzycki, może też wejść ewentualnie Sokołowski na lewe skrzydło, ale wątpię, czy nada się on na to stanowisko.

Przedpełskiego zasadniczo stawiam na dalszym planie, ma jeszcze za mało rutyny i za małą wagę.

W każdym razie wszystko zadecyduje po meczach berlińskich.

Wyjeżdżamy w czwartek, wszyscy gracz mają się stawić na dworcu w Poznaniu o g. 14. Drużynę prowadzą p. Janowski i ja. Będę również reprezentantem P. Z. H. L. na kongresie Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie.

R. M.

Prosimy o F. I. S. na 1938 rok

WALKA O NASTĘPNE MISTRZOSTWA

W czasie mistrzostw w Chamonix obradować będzie zarząd FIS, który zajmie się również sprawą przydziału mistrzostw narciarskich świata na rok 1938 i 1939. Polska, jak wiadomo, stara się o przydział w roku 1938. Jakkolwiek Polsce jeszcze w Garmisch Partenkirchen przyrzeczono przydział mistrzostw, to jednak należy liczyć się z tym, że konkurencja wzmogła się bardzo, gdyż narciarstwo ciąży raczej do zawodów FIS, aniżeli do olimpiady w Tokio. W tym stanie rzeczy delegacja polska będzie miała poważne zadanie. Z ramienia PZN wyjeżdżają prezes wicemin. Bobkowski, red. Fächer i p. Grossmann.



A. Z. S. — POZNAŃ
zwyciężył w ogólnej klasyfikacji lekkoatletycznych mistrzostw w Przemyślu. Stoją od lewej: mjr. Gros, Kaszubowski, Hofman I, prof. Michalski, Kamieńska, gen. Boruta-Spiechowicz, Rejecki, Lubelska, Welgetanówna, mjr. Stawarz, kier. Ośrodka por. Lubliniecki. Siedzą od lewej: Hofman II, Sokołowski, Lublczówna „Taroń" i Popek.



PO DWU ZWYCIĘSTWACH — PORAŻKA
AZS Warszawa, przegrywa 0:2 na mistrzostwach Polski w Krynicy z Czarnymi.



MARIAN ORLEWICZ
Akademicki mistrz świata w kombinacji norweskiej na r. 1937.

Chmielewski na glinianych nogach

IKP zdziera nimb niezwyciężonego HCP

POZNAŃ, 7.2. — Tel. wł. — Przyjazd Chmielewskiego oraz nieznaczna przegrana IKP z Wartą w ubiegłą niedzielę, a z drugiej strony niespodziewany remisowy wynik osiągnięty przez HCP z Okęciem spowodowały, że sala kina „Słońce", gdzie odbyło się spotkanie Cegielskiego z IKP zapełniła się po brzegi.

UDANY CHWYT

Walki były niezwykle zacięte. HCP włożył maksimum wysiłku i za wszelką cenę dążył do wygranej, ta jednak nie leżała tym razem w możliwościach drużyny fabrycznej, która mogła najwyżej pokusić się o wynik remisowy. IKP bowiem w ostatniej chwili przesunął Pietrzaka z wagi półciężkiej do ciężkiej i chcąc oddać w półciężkiej punkt bez walki, manewrem tym zapewnił sobie zwycięstwo. Łodzianin bowiem potrafił wyrwać Adamczykowi dwa cenne punkty, na które tak pewnie liczył HCP. Gospodarze spostrzegli tę zmianę zapóźno i Klimecki, bodaj najmocniejszy punkt gospodarzy, otrzymał w wadze półciężkiej walkower, jakkolwiek z równym powodzeniem mógł był walczyć w wadze wyższej.

IKP zwycięstwo swoje zawdzięcza wyłącznie swej wielkiej rutynie i lepszemu opanowaniu. Rutyna była decydującym czynnikiem w wagach koguciej, średniej i ciężkiej. W koguciej Spodenkiewicz miał trudny orzech do zgryzienia. Poprawiający się z meczu na mecz Kolecki zmusił Spodenkiewicza do najwyższej uwagi i wydania ze siebie wszystkiego, a w średniej Chmielewski wyszedł ze siebie w ostatnim starciu, by przypieczętować swoją rutyną i kilkoma celnymi ciosami zasłużone zwycięstwo. W wadze ciężkiej lżejszy Pietrzak nie pokazał wiele, ale to, co potrafił, wystarczyło, aby wypunktować Adamczyka. Zawodnik HCP walczył bez treningu z powodu odbywania służby wojskowej.

CHMIELEWSKI BEZ FORMY

U gospodarzy na czoło wybili się i tym razem Liszke w wadze muszej, Kolecki w koguciej i Kazimierczak w wadze średniej. Ostatni zwłaszcza sprawił miłą niespodziankę. Do ostatniej chwili zagrażał Chmielewskiemu, którego „sięgnął" kilka razy. Łodzianin wykazał aż nadto wyraźnie brak szybkości i błyskotliwości, a poza tym brak mu też dawnego impetu. Kondycja fizyczna szwankowała do tego stopnia, iż miało się wrażenie, iż Chmielewski zadowolony był, że walka się wreszcie skończyła. Słowa „szlag trafił", jakie wyrzekł, odprowadzając po walce na miejsce swego przeciwnika, mogą być tego dowodem.

W wadze koguciej Kolecki walczył ze Spodenkiewiczem jak równy z równym i przez dwa starcia był w ataku. Rutyna Spodenkiewicza, jego czyste i celniejsze ciosy przechyliły jednak zwycięstwo na jego stronę.

SŁUSZNIEJ BYŁOBY 9:7 DLA IKP

W muszej IKP został wyraźnie pokrzywdzony. Liszke bowiem miał walkę widocznie wygraną. Był to zresztą jedyny błąd sędziów. Wszystkie inne wyniki nie budziły natomiast zastrzeżeń. Można by się jeszcze sprzeczać o wynik walki Durkowski—Radomski, w której pod koniec Radomski dużo nadrobił, lecz ostatecznie orzeczenie remisowe nie krzywdzi łodzianina. Gość mógł się lepiej podobać jako bokser od słabnącego i nie wykazującego już dawnej formy Radomskiego. W rezultacie wynik spotkania powinien brzmieć nie 10:6, a raczej 9:7; odpowiadałoby to lepiej stosunkowi sił.

Walki rozpoczęły się dla HCP dość obiecująco. Zawodnicy gospodarzy nie zawiedli oczekiwań ogółu, przerastając ich nadzieje. Zarówno Liszke, jak i Kolecki oraz Walkowiak spełnili w 100 procentach swoje zadanie. Niezbyt trudną walkę miał Walkowiak, który też stosunkowo łatwo wykończył swego przeciwnika. Szymczak zaś tylko przez pierwsze pół minuty podobał się swojem wzięciem i ambicją oraz sercem do walki. Kilka skutecznych ciosów tak z lewej jak i z prawej wykończyło go później decydująco.

Wyniki walk były następujące: W wadze muszej Liszke (HCP) uzyskał wynik remisowy z Popielatym. W pierwszym starciu przeważał Liszke w drugim walka była wyrównana, w trzecim Liszke trafiał częściej, choć łodzianin odgryzał się skutecznie. Punktowe zwycięstwo należało się jednak Liszkemu.

W wadze koguciej Kolecki (HCP) z miejsca ruszył do ataku, lecz Spodenkiewicz zorientował się wczas w sposobie walki przeciwnika i począwszy od drugiego starcia zaczął punktować z półdystansu. Celniejsze i efektowniejsze ciosy zapewniły łodzianinowi zasłużone zwycięstwo.

W wadze piórkowej Walkowiak (HCP) początkowo nie umiał poradzić sobie z niezwykle twardym i wytrzymałym Marciniakiem. Szereg celnych i skutecznych ciosów ostatecznie poskutkowało, tak, że Marciniak pod koniec był zupełnie wyczerpany i nie stawiając dalszego oporu przegrał wysoko na punkty.

WOŹNIAKIEWICZ NOKAUTUJE

W wadze lekkiej zrozumiałe zainteresowanie wzbudził występ Woźniakiewicza (IKP) z Szymczakiem. Łodzianin początkowo zlekceważył sobie przeciwnika, Szymczak bowiem z miejsca ruszył do ataku. Gdy jednakże inicjatywę w natarciu przejął Woźniakiewicz, Szymczak od razu był załatwiony. Jeden celny hak z lewej posłał go na deski do 8-miu, a niebawem drugi lewy zamroczył go ponownie, aż wreszcie błyskawiczny prawy w szczękę ostatecznie zakończył walkę.

W wadze półśredniej Radomski (HCP) nie rozstrzygnął walki z Durkowskim. W pierwszym starciu — jakkolwiek nieznacznie — przeważał Radomski, trafiał jednak celniej i skuteczniej punktował. W drugim Durkowski przeszedł do walki na pół-dystans, w której nadrobił dużo cennych punktów, mając przewagę do końca walki.

W wadze średniej Kazimierczak (HCP) przegrał nieznacznie na punkty z Chmielewskim. Łodzianin chwilami z trudem dawał sobie radę z ambitnym i dobrze broniącym się przeciwnikiem. Poza tym Chmielewski pozwolił narzucić sobie walkę w zwarciu. Nasz mistrz wykazał brak kondycji fizycznej, ostatecznie jednak rozstrzygnął walkę na swoją korzyść.

W wadze półciężkiej Klimecki (HCP) wobec braku przeciwnika, zdobył punkty bez walki, a w wadze ciężkiej Pietrzak (IKP) pokonał na punkty Adamczyka, który walczył bardzo niezaradnie i bez serca..

Okęcie grzebie swoje szanse

Warta zwycięża w Warszawie 10:6

W ringu sędziował p. Wende ze Śląska, a na punkty Zorzycki z Warszawy. Publiczności zebrało się około 1600 osób. (ss).

W historii meczów o supremację w boksie polskim, wczorajsze spotkanie pomiędzy Wartą a Okęciem było najnudniejsze, najbardziej bezbarwne.

Wyglądało tak, jakby drużynie warszawskiej w ostatniej chwili zabrakło zapału i woli zwycięstwa do przeważenia szali na swoją stronę, jakby namiętności wypaliły się w medytacjach przedmeczowych, a na ring wyszły już zimne i niedoskonałe, pozbawione żywej krwi i trzepotliwego serca. automaty.

W dodatku automaty źle wyregulowane. Czortek, oddający w decydującym meczu mistrzowskim punkty walkowerem z powodu 100-gramowej nadwagi, ośmiesza i dyskwalifikuje kierownika sekcji. Jak można było tego nie upilnować? Jak można było nie sprawdzić wagi na godzinę przed spotkaniem? Przecież gdyby te 10 deka zauważono wczas, zrzucenie ich nie przedstawiałoby najmniejszej trudności. Ale Czortek jest kogutem przez okrągły rok i dopiero w najważniejszym meczu przychodzi na ring jako piórkowiec. O, panie kierowniku, w Hiszpanii za mniejsze rzeczy uszy obcinają!

Czortek — to są dwa punkty. Dwa dalsze stracono w wadze ciężkiej, gdzie Okęcie nie przeciwstawiło Szymurze zawodnika. Garsteckiego cofnięto nagwałt do półciężkiej i przy pomocy torsji osiągnięto z biedą limit.

Trzecią parę punktów oddało Okęcie w wadze piórkowej. Kozłowski znokautował wprawdzie już w pierwszej rundzie Frankowskiego (Warta), ale lekarz stwierdził cios poniżej pasa i spowodował natychmiastowy przelew punktów na konto poznańczyków. Zresztą naszym zdaniem decyzja ta (choć formalnie słuszna) nie jest sprawiedliwa. Kozłowski trafił upercutem o kilka centymetrów poniżej linii pasa, od strefy wrażliwej oddalony był jednak o pełną milę.

W ten sposób Okęcie znokautowane zostało przez własną niezaradność i przez paragrafy; grypa dopełniła zniszczenia, uniemożliwiając występ Bąkowskiego. Zamiast niego stanął młody pięściarz o dużej odwadze i powieściowym nazwisku Narwicz. Kajnar był dziś słaby, ale zastępca słabszy. Nokaut i dwa dalsze punkty dla Warty.

Zupełnie nieoczekiwanie Warta wyjechała z Warszawy z pięknym wynikiem 10:6, choć na dobrą sprawę nie zasłużyła na więcej niż 5 punktów. To osłodziło jej pobyt, który publiczność stołeczna zabarwiła niezbyt gościnnymi okrzykami.

Obliczenie punktów klubowych jest jednak mniej ważne, od formy kandydatów do reprezentacji.

Czortek zasłużył na pochwały. Jego spotkanie z Koziołkiem (specjalnie pierwsza runda) było najładniejszą walką dnia. Na meczu w Dortmundzie osiągnąć może pułap życiowej formy.

Kajnar wypadł strasznie blado. Mając przed sobą nowicjusza, nie umiał złapać dystansu dla ciosów. Przez cały czas obijał warszawiakowi szyje przedramieniem, a potem wpadał w martwy klincz i przepychał Narwicza piersią. W ciągu 5-minutowej walki raz tylko osadził przeciwnika twardym direktem. Ten cios oszołomił młodzika i zapewnił Kajnarowi zwycięstwo.

Seweryniak nie zadowolił. Spaskudził walkę pod względem taktycznym, nie potrafił ustawić sobie Sipińskiego w pozycji otwierającej możliwość serii. Ciosy bez celności i bez przekonania. Cały ratunek w nadziei, że był to czarny dzień, a nie objawy przesytu i przemęczenia (trening kolegów z Okęcia).

Sipiński był odrobinę lepszy i gdyby warunki meczu wykluczały remis, jego wskazalibyśmy jako zwycięzcę. Nie znaczy to jednak, by w wyścigu o miejsce w pociągu Poznań — Dortmund poznańczyk zajął pierwsze miejsce. Większe szanse ma Seweryniak, choć nie ma co ukrywać, że sytuacja w tej wadze wygląda na tle wczorajszego meczu bardzo niepocieszająco.

Pisarski miał bardzo dobrą pierwszą rundę, słabsze następne. Odnosiło się jednak wrażenie, że Pisarski raczej rozmyślnie spasował, niż poddał się wyczerpaniu. Mile ucieszył soczysty cios, po którym Szulczyński poszedł na deski. Znak zapytania stoi tylko nad kondycją.

Szymura pokazał się na 10 sekund, by dostać walkover. Wyglądał zdrowo.

Sobkowiak siedział z damą w loży i ani mrugnięciem oka nie zdradził w którym kącie ringu jest jego obecna ojczyzna.

●

Wyniki walk: Tworek (Ok.) remisuje z Wirskim. Tylko w pierwszej rundzie daje Wirski lekcję walki w zwarciu. Po tym szybko traci siły, przestaje operować serią, przechodzi na kucie prawą ręką, aż wreszcie słabnie zupełnie. Tworek jest zawodnikiem niebezpiecznym: tak tryka głową w zwarciu, że rozbicie oka jest tyko kwestią minut. Wirskiemu rozciął oba łuki brwiowe w drugiej rundzie, ale nie doczekał się ostrzeżenia sędziego. Na Wirskim znać długi odpoczynek.

Kogucia: Czortek (Ok.) w spotkaniu towarzyskim bije wysoko Koziołka. Pierwsze starcie zapowiada walkę wyrównaną i efektowną. Warszawianin dochodzi do szczęki Koziołka lewym swingiem, odbiera za to kilka prostych stopingów i dwie serie w żołądek. W następnych rundach tempo jest wolniejsze, a przewaga Czortka większa. Koziołek gaśnie co raz bardziej i kończy mecz bezbronną defensywą.

Piórkowa: Kozłowski (Ok.) idzie na wymienę ciosów z Frankowskim i wygrywa ją na jakość, nie na ilość. Po dwu minutach Frankowski pada znokautowany; lekarz stwierdza „coup bas".

Lekka: Kajnar (W.) aż przez dwie rundy męczy się z juniorem Narwiczem. Pod koniec pierwszego starcia trafia wreszcie prostym, Narwicz potyka się, ale gong udaremnia nokaut. W drugiej rundzie Kajnar tak długo goni za przeciwnikiem (nie mogąc go trafić celnie), aż Narwicz traci dech. Lituje się nad nim sędzia i ogłasza zwycięstwo Kajnara przez techniczny nokaut.

Półśrednia: Sipiński (W.) remisuje z Seweryniakiem. Walka bardzo nerwowa i zażarta, ale nieładna. Brak szerzej pomyślnych akcyj, fraz i seryj. Sipiński przeważa dzięki swym technicznym kawałkom w pierwszej rundzie, finisz należy do podnieconego Adama.

Średnia: Pisarski (Ok.) bije na punkty Szulczyńskiego. Lewy sierp zawadza o szczękę i Szulczyński już w pierwszej rundzie idzie do 5-ciu na deski. Najbardziej zaskoczony tym jest sędzia. W drugiej i trzeciej Pisarski walczy na pół gazu i czeka na moment ulokowania kończącego ciosu. W przepisowym czasie go nie znalazł. Poznańczyk wypadł bardzo słabo; jego krótkie ręce nie dosięgały Pisarskiego.

Półciężka: Garstecki (Ok.) po 3-rundowym bezmyślnym okładaniu się uzyskuje zwycięstwo nad Florysiakiem. Wygraną zawdzięcza Garstecki większej masie.

Wynik 10:6 dla Warty.

Sędziował na punkty bez zarzutu p. Sikorski, w ringu gorzej wypadł jego kolega łódzki p. Gorczycki.

Na dobro Okęcia zapisać należy postępy Tworka i wprowadzenie na ring nowej twarzy (Narwicz). Miejmy nadzieję, że jest to produkt chowu Seweryniaka, a nie jeszcze jeden skaperowany rycerzyk.

Jan Erdman.

Pięć minut przed Dortmundem

Reprezentacja bokserska Polski pakuje już kufry do Dortmundu; w takiej chwili nie czas na krytykę składu, który i tak nie ulegnie żadnym zmianom.

Zresztą Bogiem a prawdą, w żadnej wadze kapitan związkowy nie popełnił rażącego nonsensu, ani jaskrawego błędu. Na uzasadnienie każdej pozycji można podać równie ważkie argumenty, jak te, które potrafilibyśmy przytoczyć dla podtrzymania naszych racyj.

W ostrej wojnie z logiką znajduje się tylko sprawa Polusa. Zawodnik Warszawianki został pominięty — za karę. PZB podejrzewa go, że trudności urlopowe w wojsku zostały zmyślone na poczekaniu przez pięściarza, który nie miał wielkiej ochoty na mecz z Krzemińskim

Przypuśćmy na chwilę, że tak jest istotnie. Przecież wtedy trzeba zastosować zupełnie inne środki dyscyplinarne, niż usunięcie z reprezentacji. Za wprowadzanie w błąd PZB należy się dyskwalifikacja Polusowi, należy się rozpędzenie na cztery wiatry kierowników Warszawianki i srogie kary na ziemi i w piekle. Tymczasem PZB nie sięgnął do tego arsenału. Dlaczego? Czy ze zbytku pobłażliwości, czy też nie bardzo wierzy w tchórzostwo Polusa?...

Według naszego najgłębszego przekonania jest dla dzisiejszego Polusa miejsce w reprezentacji Polski i to zarówno w wadze piórkowej, jak lekkiej. Zdaje się jednak, że trudno nam będzie udowodnić słuszność tej tezy, bo banicja Polusa z szeregów reprezentacji Polski ma trwać kilka miesięcy. O tym świadczy wymownie pominięcie tego zawodnika w składzie przeciwko Austrii (21 lutego w Łodzi).

Drużyna na Austrię przyniosła nam zresztą wiele rozczarowania. Słyszeliśmy zapowiedzi, że spotkanie to będzie terenem próby młodzieży, a tymczasem zestawiono skład ze starych repów, okraszonych Ostrowskim i Klimeckim.

Dlaczego nie wypróbować w tym meczu drugiego garnituru? Przecież lepsza sposobność już w tym sezonie się nie nadarzy.

Aha! Przed skreśleniem z listy dortmundzkiej Polusa przypominamy, że sędzia holenderski p. Bergstroem faworyzuje w sposób przesadny styl i technikę. To po to, żeby później nie było skarg i wzajemnych żalów.

Strategia bokserska

PZB wysyła w bój reprezentację bez Polusa

Chcąc otrzymać autentyczny komentarz do wyznaczonej reprezentacji bokserskiej Polski, zwróciliśmy się do kapitana związkowego PZB p. Bielewicza z prośbą, o uzasadnienie składu. Oto jego wyjaśnienia:

— Jestem przekonany, że bez dyskusji przyjęta zostanie obsada dwu wag najniższych. Zarówno Sobkowiak w muszej, jak i Czortek w koguciej stanowią dziś klasę dla siebie, to też nie może być dwu zdań, że tylko oni mogą jechać do Dortmundu.

Dużo kłopotu sprawiła mi waga piórkowa. Zdecydowałem się na wybór pomiędzy Polusem i Krzemińskim i w tym celu wyznaczyłem eliminację, która jak wiadomo nie doszła niestety do skutku. Z czyjej winy...? Toć w wojsku spotykaliśmy się zawsze z jaknajwiększą przychylnością. Wydostawaliśmy na zawody nawet rekrutów po 4 czy 5 dniach ich pobytu w szeregach!

Nie widziałem w ostatnim czasie Polusa, a zdania o jego formie były podzielone. Chciałem więc formę jego sprawdzić na gruncie neutralnym w Łodzi, gdyż — mimo wszystko — mam pewne zastrzeżenia w stosunku do Polusa. Wiadomo, że ma on wagę lekką; po drugie — jest w wojsku, gdzie forma zawodnika ulega wielkim wahaniom. Jak z protokółu ostatniego spotkania z Węgrami w Warszawie wynika, miał Polus 1 kilogram nadwagi.

Powtarzam, że w sobotę, w dniu wyjazdu do Łodzi otrzymałem telefon od p. Idźkowskiego z Warszawianki, że Polus na eliminacje przyjedzie. Gdyby mi wówczas powiedziano, że Polus w Łodzi startować nie będzie, PZP wydałby Polusowi zakaz startu przeciw Szabo. (Dlaczego? — Przyp. Red.).

Tymczasem najniespodziewaniej w poniedziałek zawiadomiono nas, że Polus z powodu trudności urlopowych do Łodzi nie przyjedzie. Sekretariat PZB połączył się natychmiast z p. kpt. Rettingerem, który przyrzekł interweniować. W poniedziałek o godz. 21 otrzymałem telefon w Łodzi od p. Idźkowskiego, że Polus mimo wszystko nie przyjedzie. Około północy rozmawiałem telefonicznie z p. płk. Geblem, który wobec spóźnionej pory nie mógł przyrzec, czy będzie mógł interweniować i w rezultacie jak wiadomo Polusa na eliminacji nie było. Nie mogąc sprawdzić formy Polusa, wybrałem drugiego z wyżej wymienionej dwójki, Krzemińskiego, który — jestem przekonany — wstydu nam nie zrobi.

Przy ustalaniu dotychczasowych naszych reprezentacyj przeciw Niemcom w pierwszym rzędzie uwzględnialiśmy technikę i w rezultacie wychodziliśmy na tym bardzo źle. Na forum zagranicznym trzeba wygrać bardzo wyraźnie, aby otrzymać zwycięstwo, a to można osiągnąć jedynie siłą. Przedstawicielem siły jest Krzemiński, który wejdzie w ring bez robienia wagi i spotka się z typowym „hauerem" Minerem.

To samo można powiedzieć o naszym reprezentancie w wadze lekkiej, o Woźniakiewiczu. W ostatnich spotkaniach wykazał on nieprawdopodobny zasób sił i zdrowia. Swym morderczym tempem może on zmęczyć każdego przeciwnika, jest obecnie u szczytu formy, więc zdecydowaliśmy się na niego jako najlepszą w danej chwili wagę lekką. Kajnar i Sipiński są w słabej formie.

Seweryniak w wadze półśredniej to również w chwili obecnej nasz najlepszy reprezentant w tej wadze, reprezentujący typ boksera o tych samych walorach co Krzemiński i Woźniakiewicz. Na silnego Muracha może iść tylko silny fizycznie Seweryniak. Sipiński jest na półśrednią za lekki, ma on zawsze tylko wagę lekką i dopompowuje do półśredniej.

Chmielewski nie jest jeszcze w pełni sił i formy. Zezwolenie na jego start przeciw KSZO otrzymano od władz wojskowych po długim namyśle. Po pierwszej walce łodzianin czuł ból w rękach. Tych dolegliwości nie odczuwał po ostatniej walce z Szulczyńskim, brak mu jednak przede wszystkim tempa i zaufania we własne siły. Wszedłby on w ring w Dortmundzie bez przekonania, bez ufności we własne siły. Przeciw Niemcom musimy wystawić w stu procentach zdrowego zawodnika, a za takiego uważam Pisarskiego, który też do Dortmundu pojedzie.

W półciężkiej i ciężkiej znów moim zdaniem nie może być dyskusji. Pojadą Szymura i Piłat.

Na łamach „Przeglądu Sportowego" padło pytanie — co zrobię, jeżeli w niedzielę Pisarski pokona Szymurę, a Chmielewski pojedzie do Dortmundu? Otóż wiadomo już, że Chmielewski do Dortmundu nie pojedzie. Jeżeli Pisarski pokona w niedzielę Szymurę to i tak nic zrobić nie mogę, gdyż obu ich potrzebuję na Dortmund. Jeżeli jeden wygra — to drugi musi przegrać, lecz to w niczym nie zaważy na ich wyjeździe do Niemiec.

Przeciw Austrii stanie w ringu Chmielewski, który do tego czasu powinien już odnaleźć swoją formę. W półśredniej walczyć będzie Ostrowski, a w półciężkiej Klimecki. Wyznaczając tych dwu młodych zawodników wychodziliśmy z założenia, że trzeba reprezentację odmłodzić dając narybkowi możność zmierzenia swych sił z „zagranicą". (sz)

1 bokser 2 zgłoszenia 3 kluby

„Sprawa Białkowskiego". boksera wagi ciężkiej, który nokautując Kubiaka w Łodzi zdecydował o zwycięstwie 9:7 Warty nad IKP, urasta powoli do słynnej z przed lat „afery" piłkarza Żurkowskiego.

O fakcie podwójnego zgłoszenia Białkowskiego doniósł Przegląd Sportowy już w numerze czwartkowym. Obecnie ustalamy szczegóły następujące: Przedewszystkiem wydział sportowy PZB zwrócił się telegraficznie do Sokoła w Tczewie o dostarczenie dowodów na swe twierdzenie o kaperowaniu przez Wartę Białkowskiego.

Białkowski był zgłoszony, jako **Kamrowski**, przez Strzelca z Tczewa. W pierwszej połowie listopada Sokół tczewski zgłosił przez Pom. OZB do PZB — Białkowskiego i to zgłoszenie zostało przez PZB potwierdzone. Przyjeżdżał on z Pelplina na treningi do Tczewa i startował w barwach Sokoła, lecz wówczas Strzelec nie protestował chociaż musiał przecież o tym wiedzieć. Trudno bowiem przypuszczać, aby nie wiedziano w tak małej mieścinie o jego startach, znając fakt zmiany w listopadzie nazwiska **Kamrowski** na Białkowski.

Z kół Warty zapewniają, że z propozycja przyjęcia do „zielonych" Białkowskiego wyszedł Strzelec w Tczewie. Korespondowano o sprowadzenie do Poznania Białkowskiego i zdziwiono się, gdy Białkowski przedstawił kartę zwolnienia **Kamrowskiego.** Wówczas też otrzymała Warta dokument o zmianie nazwiska.

P. Z. B. zawiesił narazie „delikwenta", aż do ukończenia śledztwa.

W całej tej przykrej ołątaninie podwójnych nazwisk i podwójnych zgłoszeń do różnych klubów trudno się narazie zorientować. Dwie rzeczy są bezsporne, że za machinacje te musi ponieść karę Białkowski-Kamrowski i że zawodnik Sokoła tczewskiego nie może zdobywać punktów dla Warty.

Weryfikacja meczu IKP — Warta przeprowadzona będzie w przyszłym tygodniu.

Co Każdy wiedzieć powinien o grypie

Grypa jest chorobą zakaźną, przenoszącą się z wdychanem powietrzem lub przez bezpośredni kontakt z jednego człowieka na drugiego. Objawy choroby są następujące: ból głowy, kaszel, gorączka, bóle w kończynach i ogólne osłabienie.

Chociaż przypadki grypy bywają często bardzo poważne, to jednak strach przed tą chorobą, który wielokrotnie można obserwować, nie jest uzasadniony, o ile oczywiście znamy sposoby przeciwdziałania jej.

Kontrakty zagraniczne

Mecz Polska — Niemcy będzie terenem pierwszego oficjalnego występu nowego kierownika Niemieckiego Związku Bokserskiego, radcy finisterstwa spraw wewnętrznych dr. Franza Metznera.

Dotychczasowy „Führer" boksu p. Rüdiger został zwolniony z tego stanowiska z powodu „przepracowania".

O naszej reprezentacji piszą Niemcy bardzo obszernie, interesując się każdym występem czołowych zawodników. Fachowy tygodnik berliński „Boxsport" występuje w ostatnim numerze z długim artykułem pod tytułem „Czy Polska może nam pokazać coś nowego" i na postawione przez siebie pytanie odpowiada negatywnie. Zdaniem „Boxsportu" składem drużyny Polacy nie są w stanie zaskoczyć. Wątpliwości powstają jedynie w kategoriach od piórkowej do średniej: rozstrzygnięcie ich zależy od udziału Chmielewskiego. Zdaniem tego pisma, Polska wystawi skład następujący: Sobkowiak, Czortek, Polus, Kajnar, Pisarski, Chmielewski, Szymura, Piłat.

Nawiasowo dodać należy, że w wiadomościach biograficznych autor artykułu brnie w gęstwinie własnych błędów.

Wywiad z prezesem PZB dyr. Kuczykiem, zamieszczony przed dwoma tygodniami w „Przeglądzie Sportowym", zwrócił uwagę niemieckich sfer pięściarskich i jest hojnie cytowany przez prasę Rzeszy.

Skład Niemiec nie został zmieniony. Brzmi on: Kaiser, Rappsilber, Miner, Dixnes, Murach, Baumgarten, Vogt, Runge.

Według zapewnień, wszyscy zawodnicy pracują intensywnie nad przygotowaniem się do meczu. Nie wszyscy jednak znajdują się już w pełnej formie. Specjalnie mętnie przedstawia się stan mistrza olimpijskiego Kaisera, który nie odzyskał jeszcze formy z przed pół roku i miał kłopoty z walką z młodym policjantem z Bochum Woyke.

Natomiast doskonałą kondycją zaimponował Dixkes ,który zamęczył w 3-ej rundzie silnego fizycznie Fergesa.

Były to ostatnie walki reprezentantów; od dnia 2-go lutego obowiązuje drużynę zakaz startu.

Na ringach całej Polski

ROTHOLC SŁABY

Od kilku tygodni dochodziły wiadomości z sal treningowych o fantastycznej formie Rotholca. Mówiono nawet, że zawodnik ten nokautuje wszystkich swych partnerów sparringowych i to z wyższych kategorii.

Podczas wczorajszego meczu PZL. — Gwiazda legenda się skończyła. Rotholc walczył ze słabym zawodnikiem Jamborem. Wszyscy oczekiwali nokautu, tymczasem Jambor bez większego trudu dotrwał do końca. Nie było to zresztą trudne.

Po Rotholcu znać długą przerwę: widać, że ma pewne trudności z wyczuciem dystansu, nie umie przygotować ciosu, bije chaotycznie i bardzo niecelnie. Braki te Rotholc pokrywa szaloną ambicją i zajadłością.

Zawodnik Gwiazdy nie panuje zupełnie nad swymi nerwami i traci głowę. Jedynie ciosy seriowe w zwarciu przypominają trochę dawnego Rotholca. W walce na dystans jednak Rotholc jest jeszcze bardzo słaby. Dość powiedzieć, że w ciągu walki tylko raz czysto trafił.

Pozostałe walki nie zasługują na uwagę. Można jedynie wspomnieć o słabej formie Miksa, który w walce ze słabym Rozenbergiem nie wykazał żadnej inicjatywy. Warto było jedynie obejrzeć Alberta — młodego zawodnika, z którego Gwiazda napewno będzie miała pociechę.

Rezultaty: Michalik (PZL) niezasłużenie zwycięża Załuszniekiego. Rotholc bije na punkty Jambora (PZL). Pawlak (PZL) remisuje z Konigsweinem. Zatel bije Buffa (PZL). Gniewosz wygrywa przez w. o. Błażejewski (PZL) deklasuje Putermana (G). Miks wygrywa z Rosenbergiem (G). Albert (G) zwycięża wysoko Karolaka II.

Walka w wadze ciężkiej nie odbyła się, natomiast dwa mecze rozegrano w kategorii piórkowej. Zwyciężyła PZL — 9:7. Sędzia ringowy wyjątkowo słaby.

KRAKÓW, 7.2. — tel. wł. — MECZ BOKSERSKI WISŁA — SLAVIA (RUDA) 8:8. Mecz był generalną próbą rezerw Wisły, która wystąpiła aż z czterema rezerwowymi zawodnikami bez Juszczyka, Macha, Rakoczego i Staszkiewicza. Pomimo to uzyskali krakowianie zaszczytny w tych warunkach remis z twardym zespołem śląskim.

Nowe twarze w drużynie Wisły miały ciężkie zadanie. Najlepiej wypadł Chlibkiewicz, mający zadatki na dobrego pięściarza. Reszta natomiast wymaga jeszcze treningu i szlifu. Ze starej gwardii Wisły wybijał się Zbiż, imponujący jak zawsze doskonałą kondycją. Ślązacy zaprezentowali się jako ósemka wyrównana, pozbawiona większych talentów, ale też bez słabych punktów. Najlepsze wrażenie pozostawił Sus I, najsłabiej wypadł Matelok.

ŁÓDŹ, 7.2. — tel. wł. — Sokół poznański pokonał w sobotę drużynę Geyera w stos. 10:6, przyczym Majchrzycki pewnie zwyciężył Ostrowskiego. Najciekawsza ta walka wieczoru przyniosła sukces inteligencji ringowej poznaniaka, który umiał przeciwdziałać swingom łodzianina, punktował go umiejętnie prostymi, stopował, był lepszy w zwarciu. Zwycięstwo jego było zdecydowane i zbierał za nie zasłużone, huczne oklaski. U Ostrowskiego notujemy pogłębiającą się manierę i obniżenie się formy. Obok Majchrzyckiego bardzo dobrze spisał się Janowczyk, który rozegrał piękną i zwycięską walkę z Wojciechowskim.

Miśkurewicz nie miał łatwej przeprawy z Mirowskim, który był słusznie ostrożny i defenzywny, ale wygrał wyraźnie, formą jednak nie zachwycił. Żywą i interesującą walkę rozegrali piórkowcy: Augustowicz (G) z Pelą. Wynik nierozstrzygnięty krzywdzi łodzianina.

Inne wyniki: w muszej Usiecki (G) walczył z Gąsiorkiem na remis. W drugiej parze piórkowców, Kulibabka (G) wygrał przez t. k. o. z Miecznikiewiczem, który był kilkakrotnie na deskach. W lekkiej Mikołajczyk (G) pokonał na punkty Gieńola, a w półciężkiej, Dankowski (G) zwyciężył minimalnie Wurma, po walce b. zażartej i ostrej. Sędziował w ringu dobrze p. Sikorski.

W niedzielę Sokół walczył w Pabjanicach i odniósł wysokie zwycięstwo nad Kruschenderem w stosunku 12:4, przyczym niespodzianką był tu remis Miśkurewicza z Idasiakiem, który poczynił duże postępy.

W LUBLINIE odbył się mecz bokserski pomiędzy Policyjnym Klubem sportowym a drużyną lubelskiej wytwórni samolotów. Zwyciężyli policjanci w stos. 10:6. Sensacją zawodów była porażka znanego boksera lubelskiego, Urbana, z młodym zawodnikiem L. W. S., Kowalskim.

WILNO, 6.2. Rozegrany w Wilnie mecz bokserski pomiędzy miejscowym AZS a Czechowicami z Warszawy zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Drugiego dnia odniosły Czechowice zwycięstwo 9:7.

MISTRZOSTWA WARSZAWY KL. B. w boksie rozegrane zostaną w dniach 20, 21, 27 i 28 lutego w hali stadionu W. P.

KATOWICE, 6.2. W Sosnowcu węgierska drużyna bokserska BTK z Budapesztu rozegrała w sobotę mecz z reprezentacją miasta, bijąc ją 11:5. Wyniki techniczne zawodów

200 ZŁ. DEFICYTU

Wizyta drużynowego mistrza pięściarskiego Węgier w stolicy Śląska przeszła bez większego wrażenia, a jej efekt finansowy to 200-złotowy wieficyt!

Wynik ogólny spotkania, choć wypadł wcale znośnie (10:6 dla Madziarów), mógł brzmieć remisowo. Na temat ten można zresztą dyskutować. Chudzik miał b. nieznacznie wygraną walkę, natomiast ew. wygrana Rembalskiego, krzywdziłaby przeciwnika.

Węgrzy zdradzali lekkie zmęczenie spowodowane długą podróżą po Polsce i zawodami. Pewną klasę zademonstrowali tylko Kiss, Szabo i **Piłat.**

✱

SKŁAD AUSTRII NA POLSKĘ

WIEDEŃ, 7. 2. — Tel. wł. — Skład bokserskiej reprezentacji Austrii na mecz międzypaństwowy z Polską w dniu 21 b. m. w Łodzi wprawdzie oficjalnie jeszcze nie ogłoszony, jest już znany. Jako ten sam, który miał walczyć ubiegłej niedzieli z Czechosłowacją w Karlsbadzie. Mecz ten jednak został w ostatniej chwili przez Czechów odwołany.

W wadze muszej Schlänger z Makkabi, w koguciej Takerer z klubu „Graf", w piórkowej mistrz Austrii, wielokrotny jej reprezentant Jaro z „Grafu", w lekkiej — Hadrigan z „Central'u", w półśredniej Bedrich z „Central'u", w średniej Dowhan również z „Central'u", w półciężkiej—Vibiraj z „Rapidu" względnie Schwifer z klubu „Wiedeń", a w ciężkiej mistrz Austrii — Lutz z „Grafu".

(Lp).

12 bitew drużyny małych rakiet w Badeni[e]

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z mistrzostw świata

Z mistrzów świata w Badenie 1937
[podpisy] Stupnicki, Jezierski, Gutek

System gry w turnieju w Baden był dla nas wyjątkowo uciążliwy. Grano w jednej grupie (13 państw!) — każdy z każdym, była więc spotkań olbrzymia ilość. Tymczasem myśmy mieli tylko 4-osobową reprezentację, a że Jezierski jest znacznie słabszy od pozostałych zawodników, nie mógł więc być często wykorzystywany. Jechało się więc ciągle reprezentacyjną trójką.

Osiągnęliśmy 9 zwycięstw, a to bardzo dużo. Przegraliśmy nieszprzyjechał na 10 minut przed zawodami. Mieliśmy pecha z Węgrami (od nas jednak lepszymi), wreszcie te amerykańskie serwy. W każdym razie należymy do najlepszych.

Ehrlich zawiódł w spotkaniu z Litwą w sposób nieprawdopodobny, winien był wygrać z Amerykanami, poza tem grał bardzo dobrze, nieraz wspaniale.

Finkelsztajn był najrówniejszym graczem zespołu. Twardy, nieustępliwy, wprost zażarty, atakuje dobrze, ale za miękko, a co najważniejsze, niema piłek kończących. Gdy ten brak usunie, będzie klasą. W każdym razie skorzystał bardzo wiele z udziału w turnieju i przysporzył nam wiele sukcesów.

Schiff był najbłyskotliwszym zawodnikiem zespołu. Po kilku matchach wszedł w uderzenie, grał z godziny na godzinę lepiej, a gra jego z Kolarem, Bellakiem, Barną, Schiffem i in. stała na najwyższym poziomie. Dwa razy załamał się (w meczu z Löwym, Czechosłowacja i Soosem, Węgry), w przeciwnym razie mielibyśmy tylko 1 porażkę. Szybko jednak zrehabilitował się w następnych grach.

Jezierski nie zawiódł, ale też nie był lepszym, niż w kraju. W każdym razie ma na rozkładzie mistrza Niemiec.

Polska stanowi wraz z Węgrami, Ameryką, Czechami i Austrią grupę mocarstw. Każde ich spotkanie, to walka równego z równym, której wyniku do ostatniego uderzenia piłki nie można przewidzieć. W piątce tej największe postępy zrobiła Ameryka.



VANA I KOLAR
pingpongiści czechosłowaccy.

Jugosławia, Anglia, Francja i Litwa stanowią klasę średnią, reszta jest słabsza. Zaznaczyć jednak należy, że Egipt czy Belgia grają dziś lepiej, niż państwo, które w roku ubiegłym zajęło środek tabeli.

★

BADEN, 2 lutego.

W toku turnieju przekonywujemy się coraz bardziej, jak podciągnęła się klasa poszczególnych państw. Bez przesady można powiedzieć, że wszyscy uczestnicy ping-pongowych mistrzostw świata poczynili w porównaniu do roku ubiegłego olbrzymie postępy. Chyba jedynie Rumunia — zmieniwszy system gry — wypadła teraz w efekcie słabiej.

Nasi napracowali się dziś w spotkaniu z Francją. Ostatecznie jednak wygraliśmy 5:2, przyczem punkty dla Francuzów zdobył mulat Dubouille, bijąc Finkelsztajna i Schiffa. Na uwagę zasługuje dwukrotna porażka Hagenauera, najlepszego gracza francuskiego, z Ehrlichem i Finkelsztajnem.

Po krótkiej przerwie obiadowej przystępujemy w tym samym składzie (Ehrlich, Finkelsztajn, Schiff) do bardzo ciężkiego meczu z Węgrami.

Spotkanie to przegraliśmy 3:5, ale wynik cyfrowy jest dla nas krzywdzący. Inna rzecz, że nawet ten rezultat z mocarstwem tenisa stołowego trzeba uważać za niezwykle zaszczytny; wystarczy powiedzieć, że we wszystkich dotychczasowych grach z Węgrami zdobyliśmy ogółem jeden punkt(!), podczas gdy jedno spotkanie dzisiejsze przyniosło odrazu trzy punkty. O zaciętości meczu świadczy również fakt, że ani jedno z pięciu zwycięstw węgierskich nie zostało zdobyte w walce krótszej, niż 3 sety.

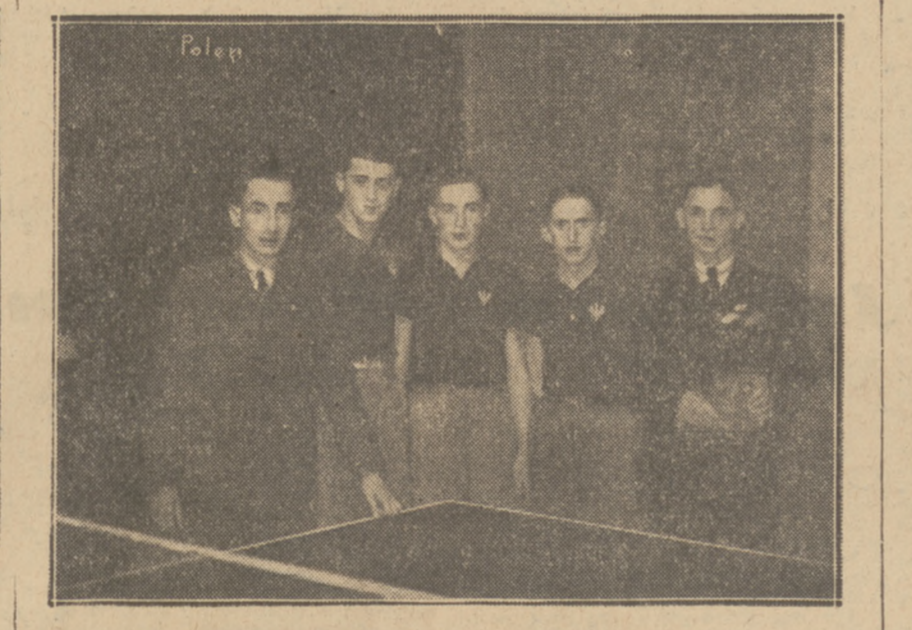
Mecz odbył się na centralnym korcie. Barna bije Ehrlicha, ale za chwilę Finkelsztajn rewanżuje się, zwyciężając trzeciego gracza Węgier Soosa. 1:1. Bellak stary rutyniarz, nie może dać sobie rady z Schiffem, który odnalazł swą najlepszą formę i już prowadzimy 2:1.

W dziesięć minut potem nikt już o niczym innym nie rozmawia, jak tylko o sensacyjnej porażce Węgier. Polska prowadzi już 3:1, bo Ehrlich przekonywująco goni Soosa. Węgrzy są wyraźnie skonsternowani.

Wykorzystuje to Gutek Schiff, który przegrywa wprawdzie z najlepszym ping-pongistą świata Barną pierwszego seta, ale wydziera mu w porywający sposób drugiego, a w trzecim idzie łeb w łeb z Węgrem aż do stanu 15:15. Tu jednak odmówiły młodemu graczowi nerwy., Barna podciągnął na 3:2 dla Polski.

Wyrównanie szans uzyskał Bellak w meczu z Finkelsztajnem. Drużyna nasza nie zarzuciła jednak myśli o zwycięstwie. Liczono przede wszystkim na pewne zwycięstwo doskonałego Schiffa nad Soosem, a piąty punkt zrobić miał Ehrlich w meczu z Bellakiem

Pierwszy set meczu Gutek — Soos wypadł programowo. Schiff rozniósł swego przeciwnika 21:9, ale w tym momencie, bez żadnego widocznego powodu załamuje się (podobnie jak w finale mistrzostw Polski z Finkelsztajnem), gra nieprawdopodobnie lekkomyślnie i przegrywa dwa dalsze sety, grzebiąc nadzieje na pokonanie Węgrów.



PINGPONGIŚCI POLSCY W BADEN
Od lewej: dr. Hornung, kierownik ekspedycji Ehrlich, „Gutek", Finkelstein i Jezierski — uczestnicy mistrzostw świata.

Zdenerwowanie udziela się Ehrlichowi; stosunkowo łatwo przegrywa on z Bellakiem. Mecz z Węgrami jest przegrany 3:5.

Po godzinnej przerwie na kolację gramy z Egiptem. Skład nasz rozmyślnie nie ulega zmianie, gdyż obawiamy się, że zmiana w takim momencie mogłaby osłabić ducha drużyny, zdeprymowanej przebiegiem spotkania z Węgrami.

Spotkanie jest nieciekawe i trwa krótko. Zwyciężamy egzotycznych gości 5:0. Po dwa punkty zdobywają Ehrlich i Schiff, piąty — Finkelsztajn.

★

BADEN, 3 lutego.

Dziś mieliśmy jeszcze jeden pracowity dzień. Cztery mecze — to naprawdę ciężka robota! Na szczęście, bilans jest pomyślny. W pokonanym polu mamy Anglię, Niemców, Belgię i Litwę.

Polska — Anglia 5:0. Załatwiliśmy się z nimi szybko. W drużynie angielskiej klasą jest Haydon, reszta słaba. Dwa punkty zdobył Ehrlich (z Haydonem 21:19, 21:19), dwa Finkelsztajn, dokończył Schiff.

Pomimo wczesnej godziny (10.30 rano) wróciliśmy natychmiast po krótkim meczu do hotelu, by wyspać się przed południowymi spotkaniami.

Polska — Niemcy 5:1. Nasz skład został zmieniony; zwolniliśmy na odpoczynek Schiffa, zamiast niego zagrał rezerwowy Jezierski. Na nim też zdobył Ulrich jedyny punkt (21:18, 21:19). Jezierski nie grał zresztą źle. Opanował się i zwyciężył Kutza. Ehrlich i Finkelsztajn uzyskali po dwa dalsze punkty.

Niemcy grają optycznie bardzo ładnie, ale pomimo że najgorszymi napewno nie są — wloką się na szarym końcu tabeli, mając dotąd tylko jedno zwycięstwo.

Polska — Belgia 5:1. Graliśmy w składzie: Ehrlich, Schiff, Jezierski. Jedyny punkt oddaje Jezierski Lejeunowi. Zwycięstwo nie było ani przez chwilę zagrożone.

Późno w nocy gramy z Litwą. Mecz był nadspodziewanie ciężki. Litwini grają tu z wielkim pechem i mimo wysiłków nie mogą się wydostać z dołu tabeli; nic dziwnego, że są w złym humorze i cały gniew wyładowali w meczu z nami. Nadomiar złego, spotkanie miało dla nich posmak polityczny. Litwini uważali za punkt honoru pokonanie Polski i wzięcie w ten sposób rewanżu... za Wilno!

Było to tak zabawne, że Finkelsztajn nie mógł się powstrzymać od złośliwego dowcipu i powiedział im coś o za wysokich progach na litewskie nogi. Wtedy zawrzała już prawdziwa wojna.

Litwini mają doskonały atak, dobrą obronę, niebezpieczny serwis, a przedewszystkiem — litewski upór. Nadomiar złego Ehrlich był już zmęczony całodzienną młócką i najniespodziewaniej przegrał oba spotkania z Litwinami

Przez chwilę zanosi się na sensacyjną porażkę, ale przepiękna gra Schiffa (3 punkty) i stoicki spokój złośliwca Finkelsztajna (2 punkty) wyciągnęło nas z trudnej sytuacji. Ostateczny wynik 5:2 dla Polski. Nazwiska pogromców Ehrlicha: Dzindziliauskas i Variakojis.

Parę słów omówienia należy się turniejowi pań. Do gier drużynowych stanęło 9 państw (Polska nie startowała). Poziom był tak wysoki, że wielu naszych t. zw. dobrych graczy dostałoby po palcach od Amerykanek, Austriaczek, Niemek czy Czeszek.

Taka Ruth Aarons, mistrzyni świata, ma cudowną obronę i świetny atak, druga Amerykanka Kuenz stanowi doskonałe uzupełnienie drużyny. Niemka Hobohm (Krebsbach) bije tak potężnie, że Aarons tylko z trudem może jej sprostać. Angielka Osborne ma niesłychanie bogaty repertuar oraz żywiołowość wybitnie nie-angielską.

Piętnastoletnia Austriaczka Pritzi ma cudowną obronę i niebezpieczne drajwy. Czeszka Kettnerova bije potężnie seriami



W TEJ PIĘKNEJ SALI
odbywają się mistrzostwa pingpongistów w Baden.

Nie ma tu „cykania", są piękne [illegible] ataki i cudowna obrona. Zdałoby się, [illegible] nasze piękne panie to widziały i z tą grą [illegible] zetknęły. Nauka nie poszłaby napewno w las.

★

Baden, 4-go lutego.

Po wyczerpującym dniu wczorajszy[m] spaliśmy do południa jak zabici. Z n[o]wymi siłami poszedł pierwszy skł[ad] na mecz z Jugosławią. Był to formaln[y] pogrom. Rozprawa z sympatycznymi Jugosłowianami trwała zaptem 75 minut. Ehlich wygrał dwie gry, Schiff również dwie, Finkelsztajn zadowolić się musiał jednym zwycięstwem. [illegible] zem 5:0.

Wieczorem mieliśmy jeden z najtru[d]niejszych spotkań — mecz ze Stanami Zjednoczonymi. Przegraliśmy go 2:[illegible] ponieważ zawodnicy nasi nie umi[eli] przyjmować amerykańskiego serw[u]. Serwom tym zawdzięczają Ameryk[anie] conajmniej połowę swych sukcesó[w]. Reprezentanci pozostałych pań[stw] stwierdzili jednomyślnie, że ten spo[sób] gry stanowi zupełne spaczenie [illegible] stołowego i postawili na kongresie w[nio]sek, zakazujący takiego serwowania.

W meczu Polska — USA spotka[li] się dwu Schiffów. Ze spotkania t[ego] Schiff polski (Gutek) wyszedł z[wy]cięsko, co tembardziej [illegible] podkreślenie, że Schiff [illegible] poniósł w mistrzostwa[ch] (około 30 spotkań) ani [illegible] Drugi punkt dla na[s] [illegible] jąc w 3-ech ciężkich setach Bl[illegible]

Największą sensacją turnie[ju] gładkie zwycięstwo Austrii nad [nie]ciężonymi dotąd Węgrami 5:[illegible] zwycięstwa nad Barną odnieśli Lie[bster] i Bergmann, nad Bellakiem — Go[illegible] Liebster, ostatnie Bergman z So[osem]. Wobec tego pomiędzy Węgrami i [illegible] musi się odbyć rozgrywka o pier[wsze] i drugie miejsce.

Miejsce trzecie obsadziła Czecho[sło]wacja (10 zwycięstw — 2 p[orażki]) czwarte Polska i Austria (po 9 [zwy]cięstw i 3 porażki, przyczem [illegible] pokonała Austrię), następnie [illegible] już w przyzwoitej odległości: J[ugosła]wia (6 zwycięstw), Anglia (5), [illegible] i Litwa po 4, koniec tabeli twor[zą Ru]munia (3), Niemcy (2), Egipt i [illegible]

Panie: Mistrzostwo zdobyła [illegible] lacyjnie bez utraty punktu Ameryk[a], wicemistrzostwo — Niemcy [illegible] rażka), po czym ulasowały się [na] miejscach dalszych: Czechosłowa[cja], Austria, Anglia, Francja, Rumunia, W[ę]gry i Belgia



Foc. Przegląd Sportowy
Ruth Hughes Aarons

AMERYKANKA AARONS
przesyła pozdrowienia „Przeglądowi Sportowemu" z pingpongowych mistrzostw świata w Badenie pod Wiedniem.

Przedstawiciel poselstwa w Wiedniu p. Gubrynowicz złożył wizytę naszym ping-pongistom, biorącym udział w mistrzostwach świata w Baden. P. Gubrynowicz wypytywał kierownika ekspedycji dr. Hornunga o szczegóły rozgrywek, po czym zaprosił go wraz z delegatem drużyny do poselstwa. Przyszedł na turniej na „dyplomatyczną chwilkę", pozostał... do ostatniego autobusu.

Ehrlich jest nie tylko najlepszym naszym zawodnikiem, ale równocześnie kierownikiem technicznym reprezentacji. Rutyna i znajomość sposobu gry przeciwników umożliwiają mu dyktowanie naszym reprezentantom taktyki, jaką w każdym spotkaniu mają zastosować. Drużyną opiekuje się jak ojciec, a sam jest wzorem zdyscyplinowanego zawodnika.

Reprezentacja nasza zachowaniem swym, dobrą grą i postawą zdobyła sobie pełne uznanie organizatorów, innych drużyn i — swego kierownika. W czasie pamiętnej gry z Węgrami 90 proc. widowni było po naszej stronie. Specjalnie serdecznie odnoszą się do nas Austriacy i Czesi.

Do Anglii zaproszony został Ehrlich na międzynarodowy turniej, rozpoczynający się 11 b.m. Oprócz niego jadą: Liebster (Austria) oraz Barna i Bellak (Węgry).

O krok od tytułu

WIEDEŃ, 7.2 — Tel. wł. — Godz. 12 w nocy. — Pierwsze miejsce w mistrzostwach ping-pongowych świata zajął Bergmann (Austriak narodowości polskiej) po dwugodzinnej grze z Ehrlichem. Wynik: 21:19, 25:25, 21:19, 14:21, 11:21.

Była to najwspanialsza gra turnieju. Ehrlich mógł ją wygrać, prowadził bowiem już w drugim secie 20:14, a jednak ten set niespodziewanie przegrał, co go załamało. W ten sposób Polska zdobyła tytuł wicemistrza świata.

Zaznaczyć należy, że Bergmann uległ Ehrlichowi przed czterema dniami w meczu drużynowym Polska — Austria.

Ehrlich był wyczerpany rozgrywkami poprzedzającymi dojście do finału. Miał on po drodze Borosa (Węgry) — wygrał 3:0, mistrza Ameryki Derenbauma 3:1, pięciokrotnego mistrza świata Barnę (Węgry) 21:16, 20:22, 21:15, 12:21, 21:18, oraz mistrza świata z roku ubiegłego Kolara (Czechosłowacja) 21:11, 21:11 i 21:16.

Bergmann miał natomiast tylko jednego Amerykanina, a resztę — lekkich przeciwników. W ćwierćfinale wyeliminował on Finkelsztajna 21:12, 21:18, 21:14, a w półfinale miał swego rodaka Hartingera.

Jeśli chodzi o inne gry, to w tej chwili odbywają się finały. W grze pojedynczej pań doszły do finału Aarons (Ameryka) i Pritzi (Austria).

W grze podwójnej panów finał jest w toku. Do finału doszły pary: Bergmann i Göbel (Austria) i Blattner, Mac Klure (Ameryka).

W mikście pierwsze miejsce zdobyli Czesi Vana, Votrubkova, wicemistrzostwo też para czeska Kolar — Kettnerowa. W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyła para czeska Deprestisova, Votrubkova.

W grach pocieszenia pierwsze miejsce zajął Boros (Węgry), drugie miejsce Till.

BADEN, 5.2. — Tel. wł. — Turniej indywidualny rozpoczął się pod fatalnymi dla nas auspicjami: Ehrlicha przydzielono do tej samej grupy co Barnę i Kolara. Mimo protestu ze strony kierownictwa organizatorzy decyzji swej zmienić nie chcieli i... spotkała ich za to słuszna kara.

Oto obydwaj mistrzowie świata, którzy zagradzali drogę do finału Polakowi, padli kolejno pod uderzeniami jego rakietki. Były to dwie ultrasensacje turnieju! Barna przegrał dopiero po 5-setowej walce, lecz Kolar nie zdołał nawet zawiązać walki z Ehrlichem, przegrywając w 3 setach. Tak niesławnie stracił tytuł aktualny mistrz świata.

WIEDEŃ, 7.2. — Tel. wł. — Ameryka pokonała w dodatkowej rozgrywce Węgry 5:3, zdobywając po raz pierwszy mistrzostwo ping-pongowe świata.

Epilog wędrówki węgierskich bokserów

LWÓW, 7.2. — Tel. wł. — Na zakończenie swego tournee, drużynowy mistrz Węgier, BTK rozegrał piąty a zarazem ostatni swój mecz na ziemi polskiej, wychodząc i tym razem zwycięsko. Węgrzy mieli za przeciwnika ósemkę Lechii, wzmocnioną w wadze półśredniej zawodnikiem Hasmonei, Sprungiem i pokonali ją w stosunku 9:7.

BTK mimo niewątpliwego przemęczenia, spowodowanego rozegraniem 4-ech spotkań w ciągu jednego tygodnia, miał nad Lechią dość znaczną przewagę.

Najlepszym pięściarzem BTK był znowu Szabo. Od swoich pozostałych kolegów wybijał się bardzo wyraźnie. Poza tym ogólnie podobali się obaj półśredni, Olah i Petro.

W Lechii najkorzystniej przedstawiała się sytuacja w wagach ciężkich, gdzie począwszy od Biłyja w górę, nie przegrano ani jednej walki. Z czwórki tej, obok wypożyczonego Sprunga, najbardziej skutecznie i pewnie walczącym zawodnikiem był Michniewicz. Baranowski, jak zwykle, wykazał niepospolitą wytrzymałość i zacięcie.

Mecz rozegrano w 8 wagach bez muszej, bo Węgrzy w tej konkurencji nie mogli wystawić porządnie zdaje się wymęczonego Kissa, natomiast za obopólną zgodą rozegrano dwie walki w wadze półśredniej.

Przebieg spotkań był następujący

W wadze koguciej Manfer (BTK) zremisował z Olberdem. Walka na dobrym poziomie, przy czym Olberd wykazał nieco więcej ruchliwości i inicjatywy od Węgra. W wadze koguciej Szabo bezapelacyjnie i bardzo wysoko wypunktował Sidelnikowa, który w trzeciej rundzie był prawie nieprzytomny, jednakowoż skapitulował przed mistrzem Europy tylko na punkty. W wadze lekkiej Kaltenecker (BTK) wypunktował Górskiego. Walka ta rozgrywała się w ciągłej atmosferze nieprzyzwoitych fauli i wielkiej przypadkowości. W wadze półśredniej obie walki stały na równym i ciekawym poziomie. W pierwszym spotkaniu Petro (BTK) zremisował ze Sprungeim, a w drugiej walce Olah (BTK) również nie rozstrzygnął walki z Biłyjem.

Spotkanie w wadze średniej Csisar (BTK) i Michniewicz należało do najładniejszych spotkań. Michniewicz walczył bardzo ładnie, miał wyraźną przewagę. Csisar do ostatniej chwili starał się nawiązać walkę równą. Zwyciężył na punkty Michniewicz. W wadze półciężkiej Erdös (BTK) zremisował z Baranowskim i w wadze ciężkiej Szolnoky zremisował z Szkwarkowskim.

Sędziował w ringu p. Wójcik, na punkty ze strony Węgrów Vadas i ze strony Lechii Schliffke. Widzów około 1.500.

MECZ BOKSERSKI POLSKA — WĘGRY nie odbędzie się w pierwotnie wyznaczonym terminie 28 marca.

Węgrzy zwrócili się do PZB o przełożenie meczu Polska — Węgry na 14 marca w Warszawie, a Budapeszt — Poznań na 16 marca. Węgrzy chcą załatwić mecz z Polską po drodze do Szwecji.

8:6, A NIE 7:7

Białyskok pokonał bokserów **P. Z. L. Warszawa** 8:6, gdyż w wadzie koguciej Możdżyński (PZL) uległ Góreckiemu, a nie zremisował, jak było mylnie podane w sprawozdaniu. Poza tym walka Pawlak — Szkot odbyła się poza konku[rsem], natomiast Karolak II (PZL) [illegible] był punkty spowodu niesta[wienia się] przeciwnika.

BURZLIWE OBRADY [illegible]

KATOWICE, 7.2. — Tel. wł. — [illegible] wodnictwem red. Nogaja odbyło s[ię] własnym doroczne zebranie dzienni[karzy śląskich]. Zebranie obfitowało w szere[g] [illegible] wych momentów. W wyniku kilkakro[tnie po]wtarzanych głosowań, nowy zarząd [ukonsty]tuował się w następującym składzie: [illegible] wiak—prezes, Nogaj—wiceprezes, [illegible] wiczak, Rojek i Karaś — członkowie [illegible] zebranych dziennikarzy, niezadowol[eni z] wyniku obrad, podczas których omal doszło do rękoczynów, zdecydowała [illegible] wystąpienie ze Związku!

BIELSKO, 7.2 — Tel. wł.—Tutejs[illegible] kabi urządzała w Milówce wielkie [między]narodowe zawody narciarskie w ko[mbinacji] alpejskiej, przy udziale Czechów i A[ustria]ków. Pierwsze miejsce w kombinacji [illegible] Chrobok (Wisła—Zakopane) z notą 60[illegible] Lipowski (Wisła—Zakopane) 539, 3) [illegible] niec — Miesak (Wisła—Zakopane). [illegible] rów triumfował Kubika (Winter Spo[rt] —Bielsko). Organizacja sprawna.

DYSKWALIFIKACJA DZIAŁACZ[A]

Tadeusz Poławski b. gospodarz [illegible] został zdyskwalifikowany na 3 lata pr[zez Za]rząd WOZPN za publiczne ubliżenie [illegible] na meczach Legia — Zorza i Zorza — C[illegible]

WAWRYTKO (Zakopane) zdobył [mistrz]stwo Sokoła w skokach narciarskich, uzys[ku]jąc na skoczni w Rabce odległości 32 i [illegible] i 32 mtr.

DWAJ PIŁKARZE „RUCHU", ZOŁZYC[KI] i PANHIRSZ reprezentowali we Wi[illegible] piłkarski. W trzecim dniu mistrzostw [spot]kała ich przykra niespodzianka: Z przed sk[le]pu, do którego obaj pomocnicy na ch[wilę] wstąpili skradziono im dwie pary nart, e[k]wipunek i żywność. (hr)

ZGON DZIAŁACZA NA ŚLĄSKU

W Chorzowie zmarł jeden z najwybit[niej]szych działaczy lekkoatletycznych na Górn[ym] Śląsku, Teodor Brol, długoletni członek [za]rządu Śl. OZLA i KS Stadion. Pogrzeb [illegible] lego sportowca odbędzie się w poniedz[iałek] w Chorzowie II z ul. św. Jadwigi. (hr)

Na międzynarodowym szlaku

ROZGRYWKI O PUCHAR AUSTRII

WIEDEŃ, 7.2. — Tel. wł. — Z siedmiu spotkań o puchar rozegrano tylko cztery z powodu złego stanu boisk. Rapid pokonał FC Wien 3:1 (1:0), FAC — Wacker 3:2 (1:1), Admira — Helfost 4:2 (3:1), Sportklub' — Favoritner AC 3:0 (1:0).

PÓŁFINAŁY W PUCHARZE NIEMIEC

BERLIN, 7.2. — Tel. wł. — W Berlinie i w Lipsku odbyły się półfinałowe spotkania piłkarskie o puhar Niemiec. W stadionie pocztowym w stolicy Rzeszy reprezentacja Brandenburgii (Berlin) po serii zwycięstw znalazła swego pogromcę. Reprezentacja „Niedderrhein" złożona z wielu wybitnych internacjonałów pokonała Brandeburgię 4:3 (1:0). Gra była ciekawa o zmiennym przebiegu. Zawodom przypatrywało się 35.000 widzów.

Identyczny wynik padł w Lipsku, gdzie obrońca pucharu reprezentacja „Sachsen" pokonała Baden 4:3 (1:1). Zawodom przypatrywało się 18.000 widzów.

Finał z udziałem reprezentacji Sachsen i Niederrhein odbędzi się 28 b. m. w Berlinie.

LOSOWANIE MISTRZOSTW ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

Losowanie grup eliminacyjnych do mistrzostw świata w piłce nożnej odbędzie się ostatecznie 13 marca w San Remo.

PRAGA, 6.2. — Tel. wł. — Przy wypełnionym stadionie lodowym, na którym znaleźli się również przedstawiciele najwyższych władz Czechosłowacji z prezydentem Beneszem na czele odbyły się zawody o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej na lodzie.

Największe zainteresowanie budziła walka parami. Zwycięstwo przypadło poraz trzeci niemieckiej parze Herber — Baier (9), przed rodzeństwem Pausin (Austria) pkt. 12 i para węgierską Szekrenyessy 24.5.

Za Niemcami opowiedziało się pięciu sędziów, dwu przyznało pierwsze miejsce wiedeńczykom. Opinia widowni była również raczej po stronie pary naddunajskiej.

PRAGA, 7.2. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym dokończono zawody o mistrzostwo łyżwiarskie Europy w jeździe figurowej panów. Mistrzem został wiedeńczyk Kaspar przed Anglikiem Sharpem.

W grupie pań tytuł mistrzyni Europy zdobyła Angielka Colledge przed swoją rodaczką Mary Taylor.

SIGETI WYGRYWA Z METAXA

BUDAPESZT, 7.2. — Tel. wł. — W finale turnieju tenisowego w hali Sigeti po zwycięstwie nad Palmierim pokonał Metaxę 13:11, 6:4, 4:6, 6:4. W walce o trzecie mijsce Hecht zwyciężył Palmieriego 6:3, 6:1, 6:3

Kantor zaproszony do Bazylei

Kantor otrzymał zaszczytną propozycję wyjazdu do Bazylei na międzynarodowy turniej szpadowy z okazji sześćdziesięciolecia istnienia tamtejszego klubu szermierczego. Zaproszenie to jest zasługą Fittinga, z którym Kantor spotkał się na Olimpiadzie. Nasz olimpijczyk gotów jest jechać na własny koszt, chciałby tylko trzymać paszport. Turniej odbywa się w dniu 28.II b. r. Ponieważ w dn. 14 i 15 marca odbywa się w Budapeszcie turniej do którego dopuszczeni są cudzoziemcy, Kantor chciałby wykorzystać i tę okoliczność. Należałoby umożliwić Kantorowi udział w tych imprezach. Zaproszenie oficjalne ma podobno nadejść do P.Z.S. (eg.)

POLSKI ZWIĄZEK SZERMIERCZY przydzielił dotychczasowy okręg krakowski do okręgu śląskiego. Ponieważ zaś śląscy działacze sportowi pracują od dawna nad organizacją placówek szermierczych w miastach Zagłębia Dąbrowskiego, spodziewać się należy, że i Zagłębie przyłączone zostanie w najbliższej przyszłości do Śl. Okr. Zw. Szerm.

★

Łódź jest najbardziej chyba „szermierczym" miastem w Polsce. Na normalną imprezę międzymiastową przychodzi tu więcej publiczności, niż jej było na spotkaniu Polska — Niemcy w Warszawie, a każdy niemal mecz jest niewiarygodnie... dochodowy. Ale to nie wszystkie dziwy. Łódź ma bowiem 6 czynnych sekcyj szermierczych, podczas gdy w Warszawie, najsilniejszym do niedawna okręgu, jest klubów 4, ale dwa są „nieczynne", w tym Warszawianka, zeszłoroczny mistrz Polski. Ale chociaż całe mistrzostwa ograniczają się do jednego spotkania (A. Z. S. — P. K. S.), Warszawa nie zdążyła ich przeprowadzić. A termin, proszę pamiętać, minął 1 b. m.

Przechodząc do samych zawodów łódzkich stwierdzić wypada, że nie stały one na zbyt wysokim poziomie. Przyczyną było tu prawdopodobnie zdenerwowanie zawodników obu finalistów: P.P.W. i W.K.S. przed spotkaniem, które po licznych wstępnych bojach zadecydować miało o tytule i o udziale w rozgrywkach międzyokręgowych.

Zasadniczo P.P.W. miało przewagę punktów, ale była ona tak niewysoka, że mogła zostać z łatwością zniwelowana. Napięcie nerwów wyładowywało się często... na szczęście nieszkodliwie, a nastrój po meczu (bankiet) był b. miły.

Zwyciężyło ostatecznie P.P.W. W szpadzie stosunek wyniósł 9:7, w szabli 8:8, co wystarczyło do zdobycia pierwszego miejsca z 14 pkt. W.K.S. zdobył pkt. 10, na trzecim miejscu uplasowali się Tramwajarze (7 pkt.), na czwartym P.K.S. (5 pkt.), na piątym Elektryczność (3 pkt.).

W barwach W.K.S. wystąpił Kantor. Trudno powiedzieć coś o jego formie. Kantor wygrał w szpadzie 3 walki, przegrywając jedną (z Kaźmierczakiem). Pozostałe punkty zdobyli dla W.K.S-u Dajwłoski i Spiechowicz po dwa, dla P.P.W. Domański i Bartosik po trzy, Kaźmierczak dwa, Ostankowicz — dwa. Na ogół W.K.S. miał w tej broni zespół lepszy. Brak szczęścia i... aparatów elektrycznych do sędziowania przyczyniły się do porażki.

W szabli lepsi byli natomiast pocztowcy. Kantor nigdy szablistą nie był i nie będzie — 2 pkt., zdobył wprawdzie..., ale — to niczego nie dowodzi.

Pozostałe punkty: Spiechowicz i Dajwłoski — po trzy, dla P.P.W.: Bartosik — 3, Ostańkowicz i Kaźmierczak po dwa, Domański — jeden.

Ed. Gotard

17:4 ZWYCIĘŻA AMATORSKI K. S.

KATOWICE, 7. 2. — Tel. wł. — Amatorski K. S. z Chorzowa pokonał w Katowicach zespół klasy A „Pocztowy PW." w rekordowym stosunku 17:4 (4:0). Bramki zdobyli Pytel 7, Piątek 4, Spodzieja 3, Morcinek 2, Marszel 1. Gole dla Pocztowców zdobyli Zychoń 2, Garus i Haberstroh po jednei. Sędziował p. Richter: widzów 1.000.

★

Tallin i Ryga zwróciły się do Warszawy z propozycją rozegrania meczów piłkarskich (na prawach rewanżowych) z reprezentacją stolicy. Zarząd WOZPN nie powziął jeszcze konkretnej decyzji.

Krynica nie wyłoniła mistrza Polski

dwilż przerywa turniej hokejowy. Ostatni mecz zadecyduje o tytule

	r	A.	K.	Cz.	W.
covia	■	0:1	2:0	2:2	1:0
—War	1:0	■	2:1	0:2	
. H.	0:2	1:2	■	2:1	1:0
arni	2:2	2:0	1:2	■	1:3
rsz.	0:1		0:1	3:1	■

ICA, 7.2. — Tel. wł. — Po- ych dniach turnieju pisa- e potem zespołów okazał się owany, iż w walce o tytuł rodno przewidzieć zwycięz- zapaść może dopiero w się stało.

o soboty wieczór, kiedy zostały rozegrane dwa spotkania Warsza- ka — AZS i Cracovia — KTH, omo było tylko, że mistrzem nie mogli zostać Czarni i Warsza- . Pozostałe drużyny miały rów- nse.

arszawianka i Czarni odpadły ero w ostatniej chwili. Cóż zre- ego, że odpadły? Każda z nich potem decydowała o ewentual- strzostwie AZS-u warszawskie

Niespodzianki zaczęły się od środy. e wtorek wieczorem Czarni przegra- z KTH, ale wymęczyli przeciwnika, który następnego dnia rano walczył z S. Drużyna warszawska, najsłabsza turnieju, miała przeciwko sobie eciwników zmęczonych wieczor- n meczem dnia poprzedniego.

Poza tym mieli akademicy wielkiego sprzymierzeńca w łodzie. Wylosowali wszystkie bez wyjątku mecze w dzinach rannych, gdy miękki lód po- wał największą wadę AZS — brak kości. Dzięki temu wyrównywał dystans, dzielący akademików od yniczan i Cracovii.

Cracovia grała bowiem z AZS rów- ż po wieczornym meczu z Czarny- i w dodatku bez Kowalskiego, ze męczonym Wołkowskim i Marchew- kiem, którzy w obu meczach nie dali niemal zupełnie z lodu.

yna AZS Kowalskiego i Materskie- okrotnie wystarczała, by znaleźć dy na zamknięcie czy to Burdy, Wołkowskiego, a Przeździecki w ńce okazał się najlepszym w tej dzinie w Krynicy i dzięki temu zo- wyznaczony zamiast Maciejki do zentac

w czwartek AZS war- 6 pkt. (licząc w. o. espołów za mecze z via miała tylko 5

orem odbył się mecz Warsza- z Czarnymi. Wypoczęta dru- arszawianki (środa wolna) miała prawo do zrobienia jakiejś nie- anki i pokonała Czarnych. Dzię- nu doszła ona od razu do grupy w, a Czarni stracili tego dnia szanse na mistrzostwo.

następnego dnia rano AZS wal- wreszcie z drużyną, która podstawiała im tylko zmęczo- eciwników. Tym razem akade- dzięki rozstrzeleniu punktów y wszystkie drużyny, wystar- zwycięstwo, by zdobyć tytuł mi-

, dopingowani przez wszyst- kie zespoły, zmusił wreszcie AZS warszawski do kapitulacji. Zyskali na tym niewiele, może nadzieję na wyjście przed Warszawiankę, o ile ta nie zdobędzie już żadnego punktu. Ale przede wszystkim uratowali tradycję turnieju, bo niewiadoma ostatecznego wyniku została zachowana.

Pauzująca Cracovia zaczęła czuć się bliższą tytułu mistrza.

Wieczorem odpadła od grupy liderów Warszawianka. Ale przypadła jej, podobnie jak przed 24 godzinami, rola Czarnych, decydowania o losach mistrzostw.

Ostatecznie jednak mistrz nie został wyłoniony ani w sobotę, ani w niedzielę wskutek odwilży i okoliczności, o których piszemy gdzieindziej.

Mistrzostwo Cracovii zależy od tego, czy Warszawianka pokona AZS. Mecz ten ma się odbyć we wtorek w Warszawie. Jeżeli tylko będzie lód. Jeżeli zaś nie, to w Katowicach po powrocie z mistrzostw świata z Londynu.

*

KRYNICA, 7. 2. — Tel. wł. — Zgodnie z poleceniem wydanym w sobotę, w niedzielę o 8-ej rano stawiły się na lodzie drużyny AZS-u i Warszawianki, delegat PZHL-u i sędziowie. Nie było, niestety, nikogo z organizatorów, co gorsza okazało się, że mimo, iż od 1-ej w nocy deszcz przestał padać, nikt nie kiwnął palcem, by lód doprowadzić do porządku. Dopiero około 9-ej rano zaczęto podejmować pewne próby w tym kierunku, kiedy jednak drużyny wjechały na lód, pp. Czaplicki i Kuchar oświadczyli, że meczu prowadzić nie będą, gdyż przy takim stanie lodowiska nie mogą wziąć odpowiedzialności za ewent. wypadki.

Według zapewnień miejscowych znawców lód na popołudnie miał być doprowadzony do stanu normalnego. Drużyny warszawskie zapowiedziały jednak jeszcze w sobotę wieczorem, że chcą wyjechać w niedzielę o 11-ej rano i muszą rozegrać mecz najpóźniej o 9-ej rano. Kierownik Warszawianki, mjr. Korczyński, zgodził się jednak lojalnie na pozostanie do wieczora, aby tylko mecz z AZS'em rozegrać i umożliwić dokończenie mistrzostw.

Inne stanowisko zajęli, niestety, Akademicy. Prosto z lodu udali się na dworzec, a na pozostanie do wieczora nie zgodzili się tłumacząc tym, że muszą być w poniedziałek rano przy zajęciach, a turniej miał się skończyć w sobotę! Argumentom tym trudno przyznać racje. Odwilż jest siłą wyższą i nie można winić nikogo za przedłużenie turnieju. Niedziela zarezerwowana była zresztą tak na ewentualną decydującą rozgrywkę, a wreszcie w razie wyjazdu wieczorem przyjechałby AZS do Warszawy o 7.30 rano, a więc jeszcze przed rozpoczęciem pracy w biurach.

Delegat PZHL'u, inż. Zawadzki, powinien był stanowczo zażądać od wszystkich zespołów pozostania w Krynicy do wieczora i grozić walkowerem. Tymczasem rozmawiano z AZS'em „w rękawiczkach", próbowano namawiać poszczególnych graczy, zamiast postawić kategoryczne ultimatum kierownikowi. Kiedy AZS. opuścił o godz. 11 Krynicę, Warszawianka nie miała już tutaj nic do roboty i udała się na dworzec.

Ponieważ jednak lód doprowadzono do porządku, mecz KTH Cracovia wyznaczono na godz. 17.30. Teraz rozpoczęły się nowe komplikacje. Cracovia nie chciała się zgodzić na mecz, niesłusznie rozumując, że nie wolno zmieniać porządku spotkań i że Warszawianka — AZS musza grać przed nimi! Tym razem p. Zawadzki był nieugięty i zapowiedział w. o. dla KTH. Jeszcze na 3 godziny przed meczem Cracovia twierdziła, że nie przyjdzie na lód. Wreszcie po długiej konferencji p. Szembek zmienił zdanie i mecz się odbył.

Gdyby AZS. zajął bardziej życiowe, a mniej formalne stanowisko, gdyby delegat PZHL'u był bardziej stanowczy i gdyby przede wszystkim organizatorzy wykazali większe zainteresowanie, trochę wcześniej wstali z łóżek i przygotowali lód na godz. 9 rano — turniej byłby bez trudności dobiegł do końca.

*

Szablowski (AZS) otrzymał od delegata PZHL naganę za obraźliwe odezwanie się do sędziego po meczu Czarni — AZS. Była to jedyna kara w czasie całego turnieju. Gry były bowiem prowadzone zawsze w atmosferze spokojnej i nawet okrzyczana jako bardzo fauli drużyna Czarnych grała tylko ostro, po męsku, nie nie brutalnie.

Zainteresowanie Krynicy określić trzeba jako znacznie mniejsze niż w latach poprzednich i przy okazji innych imprez. Publiczność przychodziła rano tylko w minimalnej ilości, wieczorami było już z frekwencją lepiej.

AZS Poznań przysłał dopiero w środę wieczorem depeszę z zawiadomieniem, że z powodu braku urlopów i kontuzji Zielińskiego udziału w turnieju nie weźmie. Jak wiadomo, PZHL ma zamiar ukarać poznańczyków za zbyt późne zawiadomienie o wycofaniu się z mistrzostw.

Kowalski (Cracovia) pojechał stawić się na ćwiczenia do Krakowa w czwartek rano i wrócił od razu do Krynicy, gdyż zawiadomiono go, że prośba o odroczenie ćwiczeń została uwzględniona. Wyjazd ten kosztował jednak Cracovię utratę cennych punktów z AZS.

Pp. W. Kuchar i Czaplicki sędziowali wszystkie mecze. Stało się tak dlatego, że pozostali sędziowie są członkami KTH, a p. Sachs przyjechał do Krynicy tylko na sobotę, zresztą bez łyżew.

R. M.

Jak rozwijał się film

KRYNICA, 3-2. CRACOVIA — CZARNI 2:2 (1:1, 0:0, 1:1). BRAMKI DLA CRACOVII STRZELILI WOŁKOWSKI 2, DLA CZARNYCH CZYŻEWSKI I LEMISZKO. SĘDZIOWALI PP. W. KUCHAR I CZAPLICKI.

Cracovia zaczyna mecz w doskonałej formie i już w 1 min. Wołkowski przejeżdża pół boiska i wjeżdża z krążkiem do bramki. Cracovia prowadzi 1:0 i atakuje. Kowalski z podania Wołkowskiego strzela obok, solowy bieg Wołkowskiego nie daje rezultatu. Do głosu dochodzą teraz Czarni i Maciejewski dwukrotnie broni bardzo niepewnie. Wreszcie daleki strzał Czyżowskiego obija się o piersi Maciejki i wpada do bramki.

Od tej chwili gra staje się coraz ostrzejsza, a Cracovia niemal zupełnie rezygnuje ze zmiany ataku.

W trzeciej tercji zatrudniony jest coraz częściej Maciejko, ale i Wołkowski nie próżnuje. Co chwila puszcza się na dalekie raidy i wreszcie w 8 min. kiedy Czarni grają bez usuniętych Jałowego i Czyżewskiego daleki strzał Wołkowskiego dobija sobie Stenzel do bramki.

Cracovia jest wprawdzie lepsza, ale i też coraz bardziej zmęczona, bo gra bez zmian. U Czarnych nie schodzi z lodu Hupnicki, mimo to jest najaktywniejszym graczem ataku. Wyrównanie dla Czarnych pada w podobnych okolicznościach, jak druga bramka dla Cracovii. Cracovia gra bez trzech graczy i Lemiszko odbiera krążek Maciejce i wpycha do bramki. Wysiłki obu drużyn na zmianę wyniku nie dają już rezultatu i Cracovia traci pierwszy punkt.

KRYNICA, 4.2 AZS (Warsz.) — CRACOVIA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). BRAMKĘ DLA AZS-u STRZELIŁ KOWALSKI. SĘDZIOWALI PP. KUCA I CZAPLICKI.

Cracovia bez Kowalskiego, który wyjechał do Krakowa na ćwiczenia wojskowe. W pierwszym ataku gra wobec tego Balcer, w drugim brakuje również Kellera, który też musiał wyjechać, w rezultacie pierwszy atak nie schodzi już zupełnie z boiska.

Wołkowski zmęczony wczorajszym, wieczornym meczem z Czarnymi zdany jest tego dnia zupełnie na własne siły, gdyż brak mu Kowalskiego z lewej, a Marchewczyk ma wybitnie słaby dzień.

Mecz jest podobny do spotkania AZS z KTH. Akademicy ograniczają się bowiem głównie do obrony, przyczym Przeździecki, jak i Materski z Kowalskim Al., grają bardzo dobrze. Początkowo Cracovia jest w przewadze, ale rzadko dochodzi do strzału, natomiast AZS strzela z daleka, co jednak wystarcza, by niepewny Maciejko stwarzał swymi obronami niebezpieczne sytuacje.

W drugiej tercji sytuacja jest podobna. W 11 min Al. Kowalski przechodzi z krążkiem naprzód, świetnie dribluje i wjeżdża niemal do bramki.

Cracovia jest coraz bardziej zmęczona i zdenerwowana. Przeważa w dalszym ciągu, Wołkowski nie daje za wygraną, ale AZS skupiony pod bramką broni się doskonale. AZS jest bliski zdobycia drugiej bramki, kiedy Maciejko wybiega daleko w pole, ostatecznie jednak wyjaśnia sytuację.

*

WARSZAWIANKA CZARNI 3:1 (1:0, 0:1, 2:0). BRAMKI DLA WARSZAWIANKI STRZELILI PRZEDPEŁSKI, GŁOWACKI I STANISZEWSKI, DLA CZARNYCH JASIŃSKI. SĘDZIOWALI PP. KUCHAR W. I CZAPLICKI.

W czwartek wieczorem padła nowa sensacja, która w rezultacie zdecydowała o tym, że Czarni musieli ustąpić ze zbytej masy kandydatów do mistrzostwa.

Pierwsze fazy gry nie wróżyły porażki lwowian. Gra w przeciwieństwie do wszystkich innych była początkowo bezbarwna i nieciekawa, a Czarni mieli przewagę. Warszawianka ograniczała się do wypadów.

Obrona Warszawianki jest słaba i Sznajder ma dużo roboty Nieoczekiwanie Przedpełski mija kilku graczy, jedzie naprzód i wskutek błędu Czyżewskiego strzela bramkę.

W drugiej tercji znów Czarni przeważają i Jasiński strzela wyrównywującą bramkę mimo, że cały zespół warszawski skupiony jest pod bramką.

Gra zaczyna się robić bardzo ciekawa i tempo znacznie żywsze. Warszawianka zachowuje tradycyjnie swoisty styl dawnej swej drużyny piłkarskiej. Jakieś nieoczekiwane i szalone zrywy powodują niepokój na tyłach przeciwnika, a obrona własnej bramki jest nieraz desperacka. Parę razy Sznajder ratuje w niebezpiecznych sytuacjach, pod koniec tercji broni daleki strzał Stupnickiego.

W trzeciej tercji Stupnicki dribluje przez całe boisko i w momencie strzału Metternich zupełnie wyraźnie przewraca bramkę.

Tymczasem Głowacki ucieka spod swojej bramki, ma przed sobą zupełnie puste pole i strzela bramkę, przyczym jedzie w takim pędzie, że po strzale kilka razy koziołkuje. Warszawianka jest teraz coraz bardziej niebezpieczna. Ale Czarni znów przychodzą do głosu. Głowacki oddaje serię dalekich strzałów, Sznajder natomiast ma pełne ręce roboty, gdyż strzelają mu z bliska, a obrona Warszawianki jest słaba. W napadzie Warszawianki dobrze grają Przedpełski, Głowacki i Staniszewski.

W pewnej chwili Lemiszko inicjuje daleki wypad z obrony, krążek odbiera mu Przedpełski, jedzie do bramki Czarnych, podaje do Staniszewskiego, który strzela trzecią bramkę.

*

KRYNICA, 5 2. CZARNI — AZS 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). BRAMKI DLA CZARNYCH STRZELILI CZYŻEWSKI I LEMISZKO. SĘDZIOWALI PP. W. KUCHAR I CZAPLICKI.

Akademicy warszawscy, drużyna największych niespodzianek, nie miała do piątku rano ani jednego punktu straconego i zwycięstwo nad Czarnymi zapewniłoby jej tytuł mistrza Polski. Porażka natomiast otwierała znów drogę do mistrzostwa wszystkim, tylko nie... Czarnym.

Toteż nigdy jeszcze Czarni nie mieli za sobą tylu kibiców. Wszystkie drużyny zasiadły na trybunach i głośnymi krzykami domagały się od Czarnych zwycięstwa.

AZS wystąpił tym razem wzmocniony w drugim ataku przez Szenajcha. Okazało się jednak, że zasłużony ten gracz jest dzisiaj tylko przebrzmiałą sławą

Atak z Szenajchem nie cofał się zupełnie do tyłu i nie stanowił odciążenia dla obrony.

W pierwszej tercji gra jest zupełnie równa. AZS prowadzi tym razem grę otwartą, a nie jak dotąd, wyłącznie defensywną. Częste strzały napadów likwidują obaj bramkarze. Przeździecki ma jednak znów możność wykazania swej klasy, gdyż strzały napastników Czarnych oddawane są z bliska. Pierwsza tercja mija bezbramkowo. W drugiej gra jest w dalszym ciągu wyrównana i wygląda na to, że jedna bramka rozstrzygnie o całym meczu.

W 9 min. Stupnicki podaje do środka, Przeździecki rzuca się i odbija, Materski, stojąc w bramce usiłuje wybić krążek w pole, ale Czyżewski przytomnie posyła go do siatki. Zdobyciu bramki towarzyszy niesłychany entuzjazm.

Trzecia tercja zaczyna się od ataków AZS, potem gra znów się wyrównuje. Przeździecki broni daleki strzał Czyżewskiego, wreszcie w 10 min. po zamieszaniu pod bramką AZS Lemiszko strzela drugą bramkę.

PIĄTEK 5.II WIECZOREM KTH WARSZAWIANKA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). BRAMKĘ DLA KTH STRZELIŁ PIECHOTA. SĘDZIOWALI PP. W. KUCHAR I CZAPLICKI.

Gra była bardzo żywa, tempo szybkie, walka zacięta. Kryniczanie byli drużyną lepszą, bardziej wyrównaną, gdy w Warszawiance tyły ciągle jeszcze nie mogą się skonsolidować.

Burda był na tym meczu słabszy, niż na poprzednich, ale wyróżniał się doskonałą jazdą i opanowaniem krążka. Najlepszych graczy mieli tym razem kryniczanie w Piechurze na lewej stronie i Piechocie w obronie, którego wyjazdy do przodu były bardzo niebezpieczne i przyniosły w rezultacie bramkę.

W Warszawiance wyróżniał się znów szybki Przedpełski, niebezpieczny był dzięki dalekim i celnym strzałem Głowacki, dobry technicznie, ale zbyt miękki Staniszewski.

W pierwszej tercji gra jest zupełnie równa, KTH jest jednak niebezpieczniejszy.

W drugiej tercji ataki znów przenoszą się z jednej strony na drugą. W 7 min. pada rozstrzygająca bramka. Piechota strzela z daleka i Sznajder puszcza. Strzał był trudny, ale mamy wrażenie, że został puszczony wskutek wady wzroku Sznajdra, który wieczorem nie widzi krążka. Teraz kryniczanie są w przewadze i dopiero pod koniec tercji Warszawianka dochodzi do głosu. Metternich zostaje trafiony krążkiem w nos w miejsce kontuzjonowane już na meczu z Cracovią i pada z krzykiem na ziemię. Głowacki cofa się do obrony, skąd inicjuje przebój, zlikwidowany przez Dymona.

W trzeciej tercji gra Metternich z plastrem na nosie.

Gra jest teraz równa, Sznajder broni strzał Burdy, Staniszewski marnuje stuprocentowo pewną pozycję, strzelając zbliska obok bramki. Za chwilę Sznajder odbija strzał Trockiego i zderza się z Nowakiem. Krążek ląduje daleko za bandą. Znów KTH ma przewagę. Strzał Nowaka zatrzymuje Sznajder łyżwą na samej linii. Przedpełski inicjuje piękny przebój, zakończony strzałem obok bramki. Warszawianka przeważa, ale nie może już zmienić rezultatu.

KRYNICA, 7.2. — Tel. wł. — Cracovia — KTH 2:0 (0:0, 1:0, 1:0). Bramki dla Cracovii strzelili: Marchewczyk i Keller. Sędziowali pp. Czaplicki i W. Kuchar.

Cracovia: Maciejko; Michalik, Czarnik; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Balcer, Stachura, Keller

KTH: Dymon; Prorok, Piechota; Kulik, Burda, Piechura; Nowak, Trocki, Ciechocki.

Najlepsza drużyna turnieju pozbyła się wreszcie pecha i pokonała zdecydowanie groźnego przeciwnika. Mecz wywołał wielkie zainteresowanie i zgromadził rekordową ilość widzów. W loży honorowej zasiadła królująca para holenderska i Jan Kiepura z Martą Eggerth. Atmosfera spotkania, ze względu na jego specjalne warunki (patriotyzm Kryniczan i zadawnione spory z Cracovią (była naładowana elektrycznością. Odżyły nawet tradycje rzucania kaloszy na lód.

Gra była w zasadzie równorzędna, Cracovia gniotła w pierwszej tercji, KTH w trzeciej, w polu jednak gracze Cracovii byli znacznie szybsi, zwrotniejsi i bojowi.

Rzecz najważniejsza, że nie zawiedli reprezentanci Polski: trójka ataku Cracovii oraz Burda i Kulik. Wołkowski naturalnie przewyższał wszystkich o klasę, ale i Kowalski (przede wszystkim) i Marchewczyk, mieli najlepszy swój mecz w Krynicy. Burda i Kulik tak graniem jak i strzałami również dowiedli słusznego wyboru do reprezentacji. Z innych graczy na uwagę zasługuje Maciejko, który tym razem bronił bardzo przytomnie i pewnie.

Już na samym początku meczu drużyny oddają serię dalekich strzałów, z połowy boiska i bramkarze mają dużo roboty. I tercja kończy się 0:0.

W drugiej tercji w pierwszej minucie daleki strzał Marchewczyka puszcza Dymon między nogami i Cracovia prowadzi 1:0. Maciejko broni teraz często; strzelają Burda, lub Kulik, którzy bardzo dobrze kombinują. KTH ma przewagę. Maciejko wypuszcza krążek z ręki, ale w rezultacie i ta niebezpieczna sytuacja mija szczęśliwie.

W trzeciej tercji łamie kij na samym początku Wołkowski. Sędzia, Kuchar, wstrzymuje atak KTH wskutek faulu. Na lodowisko wpadają dwa kalosze. W 9-ej minucie strzał Nowaka z bliska broni Maciejko, robinsonując na przód. KTH ma przewagę. Wypad Kowalskiego i Czarnika kończy się obroną Dymona. Drugi wypad Kellera jest szczęśliwszy, ma przed sobą puste pole, podjeżdża i strzela drugą bramkę. Jeszcze raz zostaje rzucony kalosz na boisko, tym razem na cześć p. Czaplickiego i mecz się kończy. R. M.

Skończy się na... grupie

BRUKSELA, 7.2. — Tel. wł. — W biurze prezesa Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie p. Loica odbyło się dziś losowanie do rozgrywek o mistrzostwo świata w Londynie. Wobec ostatecznego zgłoszenia się tylko jedenastu państw ilość grup zredukowano do trzech (dwie po cztery), jedna po trzy drużyny), rozstawiając Anglię, Kanadę i Czechosłowację. Dzięki temu też odpadła komplikacja, jaką wywołać mogła absencja Ameryki, która była upatrzona również na lidera grupy.

Polska dostała się do grupy trzeciej z Kanadą na czele. Dalszymi naszymi przeciwnikami będą Francja i Szwecja.

W grupie pierwszej obok Anglii znalazły się Niemcy, Węgry i Rumuni, a w drugiej: Czechosłowacja, Szwajcaria i Norwegia.

Niestety ustalony program rozgrywek jest wysoce niekorzystny. Wbrew pierwotnemu planowi, który przewidywał, że do finału dostają się dwie pierwsze drużyny każdej grupy, postanowiono obecnie, że — do finału przejdą trzej mistrzowie grup, a czwarta drużyna wyłoniona zostanie na podstawie rozgrywki pomiędzy zespołami, które ulokują się na drugiej pozycji w swych grupach.

W tej sytuacji jest taki czy inny przydział grupowy dla Polski właściwie dość obojętny, gdyż nawet w razie zajęcia drugiego miejsca mało będzie szans, by przejść dalej.

W teorii drugie miejsce w naszej grupie leży w granicach możliwości. Z Francją daliśmy sobie już kiedyś radę. Dziś hokej gallicki nie przedstawia się lepiej, niż dawniej, gdyż po dezercji kanadyjczyków nastąpiło nawet poważniejsze psychiczne załamanie, czego dowodem tegoroczne wyniki.

Groźniejszym przeciwnikiem będą zapewne Szwedzi. Styl ich oparty o twarde wzory kanadyjskie nie bardzo odpowiada stosunkowo miękkim Polakom. To też wygrać ze Szwedami będzie bardzo trudno, chyba w dniu przypływu jakiegoś niecodziennego animuszu, który uskrzydlał kiedyś husarię Czarnieckiego, gdy pędziła przed sobą ciężką i twardą rajtarię szwedzką.

Gdyby udało się zająć drugie miejsce wówczas staną hokeiści nasi przed zadaniem przekraczającym ich siły. By dostać się do finału trzebaby bowiem pokonać zapewne Niemców i Czechów lub Szwajcarów!

44 : 40

Z zapowiedzianych na sobotę i niedzielę spotkań koszykówki o mistrzostwo stolicy zdołano rozegrać zaledwie dwa mecze, gdyż sala CIWF-u była zajęta z powodu zabawy. Co najdziwniejsze w tym wszystkim, że drużyny o zajęciu sali dowiadują się dopiero na miejscu, narażając się nieraz nawet na duże koszty.

Na sali YMCA odbyło się spotkanie koszykówki męskiej KPW — AZS, zakończone zwycięstwem KPW po dogrywce w stosunku 44:40 (18:16).

Spotkanie to zapowiadało się b. ciekawie ze względu na perypetie z meczem poprzednim, który w końcu został unieważniony i będzie powtórzony.

Wczorajszy mecz rewanżowy przebiegiem swym zresztą nie wiele odbiegał od pierwszego. Tak, jak w tamtym, o wyniku zadecydowała dopiero dogrywka. W normalnym czasie wynik brzmiał bowiem 40:40.

Mimo zwycięstwa drużyny KPW, drużyna akademicka była zespołem lepszym. Do porażki nie mniej przyczyniło się usunięcie pod koniec dwóch najlepszych graczy: Nowakowskiego i Kowalskiego, tak, że pozbawieni ich w dogrywce, akademicy zupełnie się załamali.

KPW wygrało dzięki zastosowaniu mądrej taktyki w pierwszej połowie. Zawodnicy jego unikali zderzeń, mogących narazić na usunięcie i oszczędzając się na finisz.

Punkty zdobyli: dla zwycięzców: Zgliński 15, Gregolaitys 8, Menel, Czyżykowski, Sowiński po 6, Kapałka 3, a dla AZS — Bednarek 25, Kowalski 8 i Kulesza 7.

Trudny ten mecz sędziowali zadawalająco pp. Załączkowski i Sawoniak.

Również na YMCA rozegrany mecz koszykówki męskiej AZS — Legia, przyniósł zwycięstwo akademikom 81:38 (27:15).

W sobotę wieczorem odbył się na małej sali CIWF-u mecz koszykówki pań AZS — Warszawianka, który zakończył się zwycięstwem akademiczek 36:15 (22:9). B. K.

AMERYKEŃSKI TRENER PŁYWACKI

Howard Steep — oto nazwisko trenera pływackiego, przyjeżdżającego z Ameryki. Jest on dawniejszym asystentem słynnego trenera olimpijskiego Kiputha, a obecnie naczelnym trenerem pływackim uniwersytetu Princeton.

Steep zgadza się przyjechać na 6 miesięcy, zastrzegając sobie przedłużenie kontraktu w razie pomyślnych warunków pracy.

Wobec tego, że kandydatura Steepa uzyskała już aprobatę PUWF-u, Związek Pływacki prześle w najbliższych dniach do Stanów Zjednoczonych kontrakt do podpisania i pieniądze na podróż. Przypuszczalnie Steep rozpocznie swą pracę już 1-go marca r. b.

Czy cisza
przed burzą?

KRAKÓW, 7.2. — Tel. wł. — Punkt ciężkości sytuacji w krakowskim związku piłkarskim przeniósł się obecnie do Warszawy. Decyzja PZPN w sprawie ostatnich wypadków oczekiwana jest przez krakowskie sfery sportowe z dużym zainteresowaniem. Po ustąpieniu wiceprezesa Stattera zarząd KZOPN przyjął rezygnację do wiadomości i wybrał na jego miejsce red. Obrubańskiego, który wchodził do zarządu. Ponieważ WGS przy PZPN zamianował por. Niedziołka komisarycznym przewodniczącym WGS w Krakowie luki w prezydium zostały narazie zlikwidowane. Nie rozwiązuje to jednak sytuacji, gdyż zarówno prezes gen. Mond jak i wiceprezes star. Wnęk wnieśli pismo do PZPN, w którym przedstawili swe stanowisko w sprawie ostatnich wypadków. O treści tego pisma gen. Mond poinformował zarząd na ostatnim posiedzeniu, a zarząd z kolei wysłał również pismo do PZPN przedstawiając swoje stanowisko w tej sprawie. Tak więc na forum PZPN znajdzie się obecnie kilka opinii o to pismo prezydium, dalej opinia zarządu, memoriały klubów robotniczych i żydowskich a wreszcie rezygnacja red. Stattera. Od decyzji PZPN zależą dalsze koleje wypadków.

28 piłkarzy wyznaczył kapitan związkowy Warszawy p. Al. Pichelski do obozu treningowego. Obóz ten prowadzić będzie p. Szaller. Do obozu wyznaczeni zostali następujący piłkarze: Szczepaniak, Rudnicki, Martyna, Cebulak, Kisieliński, Smoczek, Joksz, Bułanow, Nytz, Przeździecki II, Kubera, Sochan, Odrowąż, Kniola, Wypijewski, Pirych, Drabiński, Izydorzak, Głowacki, Zbroja, Wesołowski, Polak, Jung, Ogrodziński, Wiśniewski, Bardziński, Lewocki, Świcarz.

lansik mistrzostw narciarskich w Wiśle

Katowice, w lutym

neczna, obfitą w śnieg i sensacje, dniowa batalię narciarską w - Głębcach mamy za sobą. Pa- ąc na nią z perspektywy jednego godnia nasuwają się pewne refleksje, których skrystalizowanie przydać się że w przyszłej pracy.

PROPAGRANDA

Zawiodła ona kompletnie. Monopol na nią zastrzegł sobie PZN., nie dowierzając widocznie młodym organizatorom śląskim.

Afisze reklamowe nadeszły do Ka- 2 (dwa) dni przed rozpoczę- stw. O obsłudze, czy też u prasy nie chcemy już

ĘDZYNARODOWE"

torzy udekorowali rozległą pen Wisłę gęsto we flagi 6-ciu państw, choć ani jeden cudzoziemiec nie stanął na starcie. I tu wyłączna wina leży po stronie PZN-u, który — jak nas informują organizatorzy miejscowi — poprostu „bujał"... Przedstawiciele PZN tłumaczyli się naiwnie, że równocześnie odbywają się liczne imprezy zagraniczne, z których widocznie narciarze - cudzoziemcy chętniej korzystają. No dobrze, ale istnieją przecież kalendarzyki imprez (za granicą b. skrupulatnie montowanej, to też można było wcześniej zorjentować się w sytuacji.

MIEJSCOWYM BRAWO!

Miejscowi działacze włożyli tak w czynności przygotowawcze, jak i samą organizację czterodniowej imprezy wiele niestrudzonej pracy, no i... pieniędzy. Działacze ci nie ukrywali swego żalu pod adresem PZN-u. Powtarzali rozżaleni:

„Po co mieli reklamować zawody, kiedy impreza „międzynarodowa" okazała się krajową: po co narażać się na niepotrzebne docinki, ba nawet gruboskórne zarzuty przybyłych np. z Warszawy, czy nawet Wilna turystów. — „Oni wiedzieli co robią!".

CHWALIMY

O mistrzostwach wiślańskich mówić i pisać można poza tym tylko w samych superlatywach. Ludzie, którym przypadło niełatwe zadanie organizacji, dali ze siebie wszystko, a jeżeli ktoś dopatrzeć chciałby się takiego, czy innego drobniejszego zresztą błędu, usprawiedliwić go musi nawał pracy, jaki spadł na jednostki bądź co bądź mało doświadczone.

P. Z. N. doceniając w pełni wysiłek organizatorów, przyznał specjalne odznaczenia pp. prof. Kisielińskiemu, Gazurkowi i Szotkowskiemu z Cieszyna, oraz Cieciale i Lipowczanowi z Wisły. Miejscowy komitet organizacyjny, grono nauczycielskie z Wisły — Głębców i zarząd zdrojowiska wykonali bezpretensjonalnie wiele niełatwych prac.

MIŁE NIESPODZIANKI

Strona sportowa zawodów mistrzowskich zadowoliła chyba wszystkich. Stała ona przecież pod znakiem miłych, zwłaszcza dla tubylców — niespodzianek. Zaimponował przede wszystkim zastęp narciarzy Ś. K. N-u, oraz Bronisław Czech.

Biegacze śląscy, uważani dotychczas tylko za doskonały materiał na przyszłość, ci co w poprzednich latach plasowali się między drugą klasą zakopiańską, obecnie wprawili wszystkich w podziw, robiąc kolosalny skok naprzód.

H. Rembalski

powedzi Redakcji

r. Hanklefi, Grodno. List przeka adresatowi, który odpowie bez- io.

Alma", Września. Jak to Pan sam na — spóźniony. Materiał musi słany natychmiast. Jesteśmy pis wym a nie kroniką archiwalną.

Widz", z Ciechanowa. Wszystko żej.

„Podchorążacy". Zamość. Rok 38 w Hajdukach Ruch — Pogoń 8. we Lwowie Pogoń — Ruch 7:1.

on i oddział warszawski „Ko- Piątaków" (byłego 5 pułku Legio- w) urządza w ostatnim dniu karna- łu t. j. 9 lutego b.r. w salach Sta- nu Reprezentacyjnego Wojska Pol- im. Marszałka Józefa Piłsud- go przy ul. Łazienkowskiej 3. wie- rnicę taneczną, z której dochód eznaczono na zasilenie funduszu sa- pomocy koleżeńskiej.

Wieczornica urozmaicona będzie pro- cjami artystycznymi. Udział we- pp. Józef Orwid i Henryk Ładosz. proszenia w Kole Pułkowym ul. a Nr. 10, telefon 7.26-16.

Stojąca woda
dorocznych obrad pływackich

Sześć godzin trwały obrady Polskiego Związku Pływackiego. Przez sześć godzin ani razu prawie nie słyszeliśmy słowa „sport".

A na ataki na tym właśnie froncie przygotowany był ustępujący zarząd. Spodziewał się krytyki swej pracy wwyż. A tu nic! Walkowano tylko sprawę pracy wszerz, kwestie odznak, kursów, instruktorów, szkół, nauczycieli i t. p. Było to o tyle dziwne, że gros wysiłków P. Z. P. skierowany był właśnie w tym kierunku, nawet ze szkodą dla pracy wwyż.

Nutą przewodnią obrad były jednak pieniądze. Skąd je wziąć na najkonieczniejsze wydatki? — głowili się członkowie zarządu. Byle nie z naszej kieszeni! — drżeli delegaci klubów.

Zarząd P. Z. P. mając kategoryczną zapowiedź PUWF, że subwencje nie mogą być w żadnym wypadku obracane na sprawy administracyjne, zwrócił się do zebranych z wnioskiem o jednorazową dotację w postaci 50 proc. składek rocznych. Ta suma wypełnić ma lukę prawie 1000 zł deficytu. Ale delegaci przed taką uchwałą bronili się jak lwy i wniosek oddalili, przekazując następnemu zarządowi prezent w postaci 1000 złotowego niedoboru.

Gdy pod nóż poszedł drugi wniosek PZP. o jednorazową dotację w wysokości 40 proc. składek na rzecz usprawnienia biura i sekretariatu, odwołano się do uczuć zebranych i, o dziwo, wszyscy głosowali za wnioskiem! Był to największy sukces ustępujących władz.

Obrady nie przyniosły ciekawszych momentów. Delegaci okręgów skarżyli się na centralizację — zwłaszcza Kraków. Zresztą Kraków najsumienniej przygotował się do zebrania i w osobie prof. Michalcka miał przedstawiciela traktującego zagadnienie sportu pływackiego głębiej i poważniej niż to czynili inni. P. Michalek zgłosił aż 12 wniosków, poruszających czasem sprawy stare, ale tym nie mniej ciągle nam dopiekające. A więc jeszcze raz szkoły, P.O.S., wieś, robotnicy, a nawet... zmiana nomenklatury stylów. Za wyjątkiem tego ostatniego wniosku wszystkie zostały przyjęte.

Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorium przez aklamację, po czym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes — płk. Machowicz, wiceprezes — kpt. Machinko — administracyjny i dyr. Czyż — sportowy, sekretarz — Sikorski, skarbnik — Wdowicki, kpt. związkowy — dyr. Czyż, członkowie — Baranowski, Łyżwiński, Rudzisz, Hrehorowicz i Tomaszewska.

Przewodniczącym komisji rewizyjnej został dr. Raskin, przew. kom. sportowej — sędzia Semadeni, przew. kom. rewizyjnej — kpt. Szymański.

Zgłoszony przez okręg poznański wniosek o nie przyjmowanie nadal klubów żydowskich do Związku nie był rozpatrywany ze względu na niedotrzymanie wymogów formalnych (spóźnione zgłoszenie).

Zasadnicze problemy zjazdu P. Z. P. N.

W dniach 20 i 21 bm. obradować będzie w Warszawie zwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej, najpotężniejszej organizacji sportowej kraju. Na porządku dziennym znajdzie się szereg spraw zasadniczej wagi, od sposobu ich załatwienia zależeć będzie w znacznej mierze dalszy rozwój polskiego piłkarstwa.

Mieliśmy już sposobność naszkicować z grubsza wnioski i projekty, wysuwane zarówno ze strony zarządu PZPN jak i okręgów. Dziś postaramy się ramy te rozszerzyć i silniej naświetlić zarysowujące się problemy.

3 LATA DLA WSZYSTKICH

Z wniosków statutowych na pierwszy plan wysuwa się konieczność załatwienia konfliktu, jaki wytworzył się na ostatnim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, z powodu odmówienia Zarządowi PZPN identycznych uprawnień z władzami Okręgu. Wyjście jest albo w krótkiej drodze przez uchwalenie identycznych niemal wniosków Okręgu Śląskiego i Pomorskiego, usuwających nienormalną dwutorowość, albo przez — przyjęcie wniosku Kielc, które domagają się reasumcji uchwały nadzwyczajnego zgromadzenia i — powrotu do dawnych jednorocznych norm. Wydaje nam się, że szanse ma raczej propozycja Śląska, gdyż chyba nawet Kielce zgodzą się z tym, że z chwilą, gdy nie da się przeprowadzić reasumcji nie ma też sensu odmawiać władzom PZPN-u praw, które przyznaje się władzom okręgowym.

Nie wątpimy, że z aplauzem spotka się warszawski projekt wprowadzenia instytucji t. zw. „Rady Sportowej PZPN". Warszawa wysuwa dwa warianty. Wedle pierwszego do Rady wchodziłoby 8-miu członków, delegowanych corocznie przez walne zgromadzenie PZPN z pośród ośmiu prezesów okręgów. Wariant drugi przewiduje „Radę" złożoną z prezesów (w zastępstwie wiceprezesów) wszystkich okręgów.

TYLKO NA NASZEJ PLATFORMIE

Racje bytu ma tylko odmiana druga. Nie widzimy powodu, by z nowej instytucji tworzyć znów źródło przetargów mandatowych. Poza tym intencje wnioskodawców rozumieliśmy tak, że chodzi o ściślejsze zespolenie organizacyjne poszczególnych członków wielkiej rodziny piłkarskiej, o nawiązanie silniejszego kontaktu z terenem. Da to się osiągnąć tylko wówczas, gdy w „Radzie" zasiadać będą przedstawiciele wszystkich bez wyjątku okręgów, gdy każdy z nich będzie mógł zapoznać ogół z bolączkami i trudnościami, względnie też z dodatnimi rezultatami tak czy inaczej przeprowadzonej pracy.

„Rada" ma zbierać się zasadniczo dwa razy do roku w sezonie wiosennym, najpóźniej w kwietniu i w sezonie jesiennym, najpóźniej w listopadzie. Również i tego rodzaju ujęcie sprawy nasuwa zastrzeżenia. Przecież nie może być i nie będzie zadaniem „Rady" omawianie jedynie — że tak powiemy — preliminarza względnie bilansu sezonu!

Chcielibyśmy, by Rada Prezesów była właśnie w okresie najgorętszej pracy, w okresie wytwarzających się problemów i zadrażnień czynnikiem łącznikowym, któryby pewne rzeczy klarował, inne usuwał i uzgadniał. Dlatego też jesteśmy raczej za kwartalnymi posiedzeniami. Wprawdzie wnioskodawcy pozostawiają prezesowi (automatycznie — prezes PZPN) prawo zwoływania „Rady" w miarę potrzeby, względnie na żądanie trzech okręgów, jednak jest to znów zawiła procedura!

MIĘDZY KIELCAMI A MARSZAŁKOWSKĄ

W grupie wniosków, łączących się z postanowieniami PZPN, ujawniają się silniejsze rozbieżności. Podczas gdy PZPN, opierając się na decyzji Komisji Organizacyjnej, wnosi o rozwiązanie Okręgu Kieleckiego i stworzenie Okręgu Częstochowsko-Sosnowieckiego z siedzibą w Sosnowcu, to Kielce nietylko nie myślą o dobrowolnym zejściu ze świata, ale domagają się nawet przydzielenia im Podokręgu Radomskiego, który obecnie należy do Warszawy.

Sprawa Śląskiego Podokręgu Robotniczego wypływa aż w dwu również krańcowo rozbieżnych wnioskach. Śląsk chce, by Robotniczy Podokręg otrzymał swą autonomię, ale tylko w ramach Okręgu Śląskiego, natomiast Wołyń (!), proponuje utworzenie specjalnego Okręgu Robotniczego (śląskiego) do którego mianoby nawet przyłączyć robotnicze kluby Okręgu Kieleckiego, znajdujące się na pograniczu Śląska.

Wołyński Okręg wykazuje wogóle szeroki gest i domaga się poza tym stworzenia Okręgu Tarnopolskiego z tymczasową siedzibą w Stryju do którego weszłyby naturalnie kluby stryjskie, mające w myśl propozycji PZPN otrzymać z powrotem przydział do Lwowa.

PZPN opracował schemat rozgrywek o wejście do Ligi przy czym zupełnie słusznie starał się go uelastycznić, tworząc dwa warianty na lata parzyste i nieparzyste. Inaczej zapatrują się na sprawę Kielce, który wykalkulowały, że najlepiej będzie, jeśli ustali się raz na zawsze podział na grupy, przy czym Kielce grać będą z Lublinem, Łodzią i Warszawą a np. biedny Stanisławów ma na barkach swych po wsze czasy dźwigać nacisk Krakowa i Lwowa.

DLA WSZYSTKICH RÓWNE PRAWA

Nie ulega wątpliwości, że każdy podział zawierać będzie pewne niedogodności, dlatego też jest rzeczą słuszną, by każdego roku stwarzać inne możliwości i obarczać wszystkich uczestników równomiernymi trudnościami. I dlatego też słusznie będzie jeśli Wołyń nie zostanie raz na zawsze przy grupie lwowskiej (jak się tego domaga) lecz w pewnych latach grać będzie np. z Polesiem i Białymstokiem czy Wilnem.



Za wszelką cenę utrzymać karencję chcą okręgi śląski i łódzki. Warszawa domaga się, by w przyszłości z każdych zawodów międzynarodowych i międzypaństwowych organizowanych przez PZPN okręg, na którego terenie odbywa się spotkanie, otrzymał dziesięć procent dochodu netto.

Wilno w krótkiej drodze rozwiązało problem ewentualnego następcy Dębu. Ma nim być klub zgodnie z tabelą rozgrywek o wejście do Ligi, co przetłómaczywszy na język normalny znaczy — WKS Śmigły.

NALEŻAŁOBY PRZYKLASNĄĆ...

Wniosek świadczący o szerokich horyzontach zgłasza Pomorze. Domaga się ono, by każdy klub awansując, czy znajdując się w wyższej klasie musiał mieć tyle drużyn niższych ile jest klas w danym okręgu. By więc młodszymi drużynami musiał rozgrywać mistrzostwa we wszystkich pozostałych klasach. Że Pomorzanie traktują sprawę na serio świadczą sankcje, jakich domagają się dla towarzystw nieodpowiadających tym wymogom. Klub, który nie rozegra rezerwami swymi zawodów, mistrzowskich, w którejkolwiek niższej klasie, automatycznie spada o jeden szczebel.

Nie ulega wątpliwości, że Okręgowi Pomorskiemu pomysł ten podyktowały bardzo słuszne względy, jednak obawiamy się, że wniosek nie znajdzie należytego zrozumienia, i nadal w rejestrze prowadzić będziemy kluby, których jedynym celem życia jest zmontowanie pierwszej jedenastki, a co znajduje się poza nią — nikogo nie obchodzi.

Mamy akademickiego mistrza świata!

Orlewicz zwycięża w kombinacji norweskiej na śniegach Zell am See

Zell am See, 5 lutego.

Zell am See, piękna miejscowość położona u stóp najwyższego szczytu Alp austriackich, Gross Glockner, jest rozbawione i wesołe. Zjechało tu 300 studentów z całego świata i chłopcy ci zagłuszyli wszystkich. Choć pełno jest w hotelach i pensjonatach, widać i słychać tylko ową garstkę rozbrykanych akademików.

Humor mają przedni, niedarmo główny kontyngent stanowią narciarze.

Sportowo wygląda to wszystko nieco bladziej; paru dobrych zjazdowców austriackich, włoskich i niemieckich, paru doskonałych łyżwiarzy norweskich, Kalbarczyk, Stiepl, paru przeciętnych na stosunki norweskie „klasyków", którzy tutaj są jednak elitą, oto co stanowi jedyną łączność z klasą światową.

STRACONY TYTUŁ

Poziom hokeja jest wręcz słaby. Nigdy z taką pewnością nie można było twierdzić, że drużyna polska z Kasprzakiem, Ludwiczakiem i Zielińskim zdobyłaby mistrzostwo.

*

W piątek i sobotę odbyli swe „numery" Kalbarczyk, Lisiecki i Weinschenck.

Najbladziej wypadł Weinschenck. Bawił tu od soboty, miał czas zapoznać się z trasą, ale zabrakło mu treningu wysokogórskiego i techniki do pokonania bardzo trudnego zjazdu. Było tam parę wycinków leśnych, stromych, oblodzonych, które najlepszym dawały się we znaki. Trasa poza tym długa, wymagała silnych nóg do opanowywania licznych szusów; była po prostu mżąca, o czym świadczą najlepiej słabe stosunkowo czasy. Weinschenck upadł raz, ale za to po kawalersku — na łeb i szyję.

W slalomie, znaczonym na stromym zboczu pełnym dziur i wądołów, było też kiepsko. Pierwszy nawrót — upadek i czas 71 sek.; drugi — ostrożny, bez upadku — 68,6. Czas zwycięzcy wynosił 47 sek., a mistrzyni olimpijska Christl Crantz miała 53,8 sek. Cyfry te mówią najlepiej o niższości Weinschencka. Na szczęście i tu było wielu, którzy jeździli znacznie gorzej.

BRAWO KALBARCZYK!

Kalbarczyk wypadł na to na ogół dobrze. Przyjechał do Zell am See w środę rano, po całonocnej podróży z Davos, gdzie — aby dojść do formy — trenował po dwa razy dziennie. W Zell am See był więc przemęczony. Nie tylko on jeden pokutował za mistrzostwa Europy. Norweg Krogh, po skończeniu tej samej serii położył się do łóżka, ledwie powłócząc nogami.

Nie bez znaczenia był też nieszczęśliwy debiut Polaka. Ruszył na 500 m ze Stieplem; wiedział że jest mu równorzędny na tym dystansie, więc biegł ostro. Było 15 stopni mrozu, na wirażach lód nieheblowany, twardy. Kalbarczyk przyzwyczajony do cudownych warunków Davos, potknął się, wywrócił i wycofał...

Potem jednak poszło lepiej: zajął miejsca zaszczytne, wygrał wszystkie pojedynki, a na 5 km był nawet cichym bohaterem: pobił pięknie Norwega Krogha, uzyskując drugi czas dnia. Trzeba było widzieć jakich wysiłków dokładał potem Stiepl, jak się pocił aby wysunąć się przed Polaka (bardzo to stary antagonizm mimo pozorów wielkiej przyjaźni).

W najlepszym swym biegu, na 5 km, przez pierwsze pięć okrążeń jechali Kalbarczyk i Krogh razem, potem Polak zaczął się oddalać i na mecie był o 60 m pierwszy. Na 1500 m Kalbarczyk pobił Austriaka Mosauera łatwo o 30 sek., na 3 km tego samego przeciwnika.

Kalbarczyk jest w tej chwili trochę przemęczony, ale może wszak parę dni wypocząć. Gdyby potem startował w Oslo, na mistrzostwach świata — nie zrobiłby polskiemu łyżwiarstwu wstydu zwłaszcza, że w Oslo jest jego numer popisowy — 10 km.

Lisiecki miał czasy słabe, choć na ogół wygrywał. Pobił na 3 km Czecha Hanca, na 5 km Węgra Kakasza, na 1500 m — znów Czecha Hanca.

ZELL AM SEE. 7.2. — Tel. wł. — Pod fatalnymi auspicjami zaczął się w sobotę dzień największego naszego triumfu w Zell am See. Gdy w szaloną odwilż Orlewicz i Bandura znaleźli się na skoczni, okazało się, że nie są wogóle zgłoszeni. Dopiero energiczna interwencja kierownictwa sprawiła, że dano im numery tych zawodników, którzy się wycofali. Numery dobre: Orlewicz 20, Bandura 22.

„SPORTOWE" METODY

W chwilę potem nowa utarczka. Jeden z najgłówniejszych konkurentów Orlewicza zadenuncjował go, twierdząc, że biegał Wojna, a skacze Orlewicz! Dopiero słowo honoru kierownictwa wytłumaczyło, że to jedna i ta sama osoba, a Orlewicz to pseudonim z czasów, gdy chłopak był jeszcze w szkole.

Po tym już poszło wszystko nadspodziewanie dobrze. Maleńka, ale trudna skocznia, była zawsze specjalnością Orlewicza. Mimo, że przy pierwszym skoku na rozmokłym od śniegu zeskoku, Orlewicz zachwiał się przy lądowaniu, dzięki drugiemu doskonałemu skokowi i dobrym nieprzekroczonym przez żadnego innego skoczka długościom 27,5 i 31 metrów (najdłuższy wogóle skok w konkursie), zajął czwarte miejsce z notą 216,4.

PANOWIE SĘDZIOWIE...

Sędziowie niemiłosiernie faworyzowali Austriaka, Dellekartha 27,5 i 30,5, nota 226,2) o stylu bardzo przeciętnym. Dobrze skakał Niemiec, Mechner (27,5 i 30,5, nota 224,2), Norweg, Eie, skakał krócej (27 i 29,5), nie lepiej od Orlewicza, mimo to był trzeci z notą 217,2. Niespodziewanie dobry był Bandura (27 i 29,5, nota 204,7), który skakał z szaloną brawurą, choć bez stylu. Dzięki dziesiątemu miejscu w skokach wydostał się z 56-go na 16-te miejsce w kombinacji.

Tak więc Orlewicz zdobył po raz pierwszy dla Polski tytuł Akademickiego Mistrza Świata w konkurencjach norweskich. Był od Eie lepszy w biegach i skokach, choć sędziowie uznali inaczej, ale nie mogli go tak skrzywdzić, aby mu zabrać dobrze zapracowany tytuł w kombinacji.

W dwie godziny po zwycięstwie nadeszła tu depesza z PZN, odwołująca wyjazd Orlewicza do Chamonix!...

NA SKOCZNI — GORZEJ

Niedzielne skoki wypadły już słabiej. Olbrzymia skocznia do skoków otwartych była fatalnie przygotowana. Dość powiedzieć, że sami skoczkowie musieli ubijać zlodowaciały od nagłego mrozu, rozbieg. Orlewicz, skaczący jako pierwszy, miał trudne zadanie torowania drogi.

Oklaskiwany gorąco przez publiczność, pamiętającą dobrze jego dalekie i piękne skoki w sobotę, Polak skoczył 57 i 55 m. Wobec 73 metrów Norwega Solida jest to niewiele. Bandura był bardzo brawurowy, miał 66 i 59 metrów, ale styl szwankował. W każdym razie ósme i dziewiąte miejsce Polaków i po dwa skoki ustane w warunkach, gdy z 39 skoczków przeszło przez konkurs tylko 16, naprawdę nie przynosi nam wstydu.

St. Rothert.

WYNIKI

500 mtr. Krogh (Norwegia) 44,2. Lisiecki na 10 miejscu w czasie 50 sek. Kalbarczyk z powodu upadku wycofał się.

3.000 mtr. Stiepl (Austria) 5:02,5. Kalbarczyk na 5 miejscu w czasie 5:13,5. Lisiecki 11-ty — 5:50,5.

1.500 mtr. Krogh (Norwegia) 2:21. Kalbarczyk — 6-ty 2:28,5. Lisiecki 11-ty 2:38,4.

5.000 mtr. Stiepl (Austria) 8:45,5. 2) Kalbarczyk 8:52,5 Lisiecki — 8-my 9:35,5.

Hokej: Austria — Włochy 1:1. Czechosłowacja — Włochy 1:0, Czechosłowacja—Francja 1:0. Austria — Czechosłowacja 0:0, Węgry — Francja 4:0.

Jazda figurowa panów: Polak Sojka był 5-ty.

Zjazd panów: Harrer (Austria) 8:08,2. Weinschenk — 25-ty.

Slalom panów: Lantschner (Niemcy) 117,7 sek. Weinschenk 24-ty.

Kombinacja alpejska: 1) Lantschner, Weinschenk 22-gi.

Zjazd pań: 1) Christl Cranz. Slalom pań: 1) Christl Cranz. Kombinacja alpejska Christl Cranz

Sztafeta 5 x 6 km. Norwegia 2:34:50.

Marsz narciarzy

Huculskim szlakiem II-ej Brygady

W dniach 11 — 14 b. m. odbędzie się doroczny marsz huculski szlakiem II-ej Brygady.

Jak się dowiadujemy wiele urzędów i instytucyj państwowych oraz samorządowych zgodziło się na udzielenie urlopów osobom, udającym się na marsz zimowy huculskim szlakiem 2-ej Brygady Legionów, który odbędzie się od 11 do 14 bm.

Urlopy takie, nie wliczane w okres urlopu wypoczynkowego, przyznały M. S. Wojsk., wszystkie podległe mu instytucje, zakłady i oddziały, oraz zarząd m. st. Warszawy.

Organizatorzy marszu postarali się o daleko idące ulgi w cenach biletów kolejowych do Worochty i o urozmaicenie programu rozrywek i uroczystości w związku z marszem.

W czasie od 10 do 21 b. m. za okazaniem kart uczestnictwa cena biletu z Warszawy do Worochty i z powrotem obniżona została o 66 proc. Poza tym w dniu 10 bm. o godz. 16 m. 35 wyjeżdża do Worochty specjalny pociąg popularny, który powróci do Warszawy 15 bm. wczesnym rankiem.

Marsz ma na celu uczczenie czynu II Bryg. Leg. przez marsz zimowy, historycznym szlakiem Karpackim i rozpowszechnienie idei zbiorowego wysiłku w pokonaniu trudów, stwarzanych przez surową przyrodę górską. Protektorat nad marszem raczył przyjąć na stałe Pan Marszałek Śmigły-Rydz.

O PUCHAR CZARNOCHORSKI

Na zakończenie Marszu Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów, Sekcja Narciarska Polskiego Tow. Tatrzańskiego Oddziału w Stanisławowie, urządza w Worochcie w dniach 13 — 14 lutego b. r. „Zawody Narciarskie" w kombinacji norweskiej o „II Puchar Czarnochorski".

Nowa powieść

Przeglądu Sportowego

Pismo nasze pierwsze wprowadziło na łamy prasy sportowej typ oryginalnej, polskiej powieści, osnutej na tle rodzimych stosunków w najpopularniejszych u nas dziedzinach sportu.

Wszyscy Czytelnicy pamiętają zapewne „epopeję" z życia piłkarzy p. t. **Wielka Gra**, spółki autorskiej Al. Reksza i M. Strzelecki.

Następnie drukowaliśmy **Słowo Honoru**, powieść malującą stosunki w światku kolarskim, napisaną specjalnie dla nas przez pierwszego laureata nagrody dziennikarskiej P. U. W. F., Wiktora Junoszę.

Obecnie, w jednym z najbliższych numerów Przegląd Sportowy rozpocznie druk

trzeciej już z kolei

oryginalnej polskiej

powieści sportowej.

Tym razem akcja rozgrywać się będzie głównie

w środowisku bokserskim.

Autorami są dwaj dziennikarze — wybitni znawcy tajników ringu i... kulis pracy organizacyjnej w tej dziedzinie sportu.





NARCIARSKIE UBIORY gotowe i na zamówienie p. g. najnowszych modeli. Ceny niskie „SPORTPOL" MARSZAŁKOWSKA 108 róg Chmielnej, front I p.

B. CHWAŚCIŃSKI

Ostatnia wyprawa

Nowela narciarska

3

Najedzeni leżeli w namiocie wsunięci w ciepłe śpiwory. Zmęczeni wkrótce zasnęli.

Jeszcze ciemno było gdy się zerwali i ruszyli dalej. Do ściany już nie było daleko, ale droga była nadzwyczaj uciążliwa. Narty zostawili na dole, aby nie nakładać drogi przy powrocie, a sypki śnieg nie dawał stopom żadnego prawie oporu. Obciążeni ogromnymi worami zapadali się po pas. Czekany pruły śnieg jak wiosło wodę, nie zatrzymując się w nim.

Torowali drogę na zmianę. Andrzej szybko się zmęczył i coraz krótsze odcinki prowadził. Serce waliło nieznośnie, a płuca chciwie chwytały oddech.

Pod ścianą odpoczynek, a po tym zbrojenie się w sprzęt taternicki. A więc raki na nogi, haki i młotek do pasa i związanie się liną. Do ręki czekany.

— Słuchaj — mówił Andrzej — pozwól prowadzić mnie pierwszy odcinek drogi. Byłem tu już trzy razy więc teren znam dobrze.

Władek zgodził się. Andrzej wszedł w wąską pionową rynnę. Olodzone jej ściany nie były łatwe do przejścia. Zaczepiony przednimi zębami raków na malutkich stopieńkach, bił czekanem następne. Gdy stopnie były już gotowe, podciągał się na silnie wbitym w lód czekanie, wyżej. I tak raz po razie rozlegał się głuchy dźwięk uderzenia metalu po lodzie, a oni wolno wznosili się do góry. Męcząca rynna zdawała się nie mieć końca.

Andrzej czuł wprost fizycznie, jak każde podciągnięcie się do góry z ciężkim worem na plecach wyciągało mu siły. Zmęczenie zaczęło go mdlić.

— Wracamy — zaproponował Władek — źle się czujesz, nie ma sensu pchać się dalej.

— Nie, idziemy. To przejdzie. Często jestem osłabiony w pierwszych chwilach roboty, a potem czuję się świetnie. Zresztą nie tylko że postanowiliśmy ścianę przejść, ale i musimy ją zrobić. Wiesz przecież dlaczego.

Jeszcze parę uderzeń w twardy lód. Jeszcze kilka podciągnięć się do góry.

— Władek, zmień się ze mną, jestem zmęczony.

— Wracajmy lepiej.

— Nigdy, wrócisz się ty, to sam nawet pójdę.

Teraz Władek prowadzi. Posuwanie się idzie nieco szybciej. Ale teraz dopiero zaczęły się prawdziwe trudności. Ogromny pionowy lodospad, opadający zielono-szklistą powierzchnią zagradzał drogę. Władek wspina się. Na wykutych stopieńkach staje. Lodowa ściana odpycha w tył i stara się go zepchnąć. Tam na dół, gdzie jakie sto metrów niżej, lśni się teraz biała równa płaszczyzna śniegu.

Nogi drżą nerwowo ze zmęczenia. Zanim wykuje następne stopnie, odpadnie i runie w dół. A zresztą jeśli się nawet podciągnie metr, to czyż to da odpoczynek zmęczonym mięśniom.

— Wbij hak — woła Andrzej z dołu. Władek odpina od pasa długi, cienki stalowy hak lodowy. Krótkimi uderzeniami młotka wbija go. Idzie to wolno, gdyż nie może zrobić większego nieco zamachu młotkiem, bo straciłby równowagę. Wreszcie hak siedzi głęboko. Przypina się do niego karabinkiem. Andrzej naciąga linę, a on odchyla się w tył w stronę ekspozycji i zlekka, opierając się jedynie nogami, wisi raczej na haku, niż stoi. Zwolnione z napięcia mięśnie nóg odpoczywają.

Teraz drugi hak, wbity wysoko nad głową. Krótka chwila przypięcia się do niego i znów nogi znajdują się wyżej. Nowy metr tej lodowej ściany zdobyty. I znów dalej to samo.

Lodowa przewieszka wyprowadziła Władka na półkę pokrytą głębokim puszystym śniegiem. Rzuciwszy się na zimną powierzchnię, długo odpoczywał.

Dobiegł go wkońcu głos Andrzeja.

— No jak tam, łatwiej.

— Chodź — odpowiedział Władek — tu już niezłe stanowisko.

Wkopał się nogami głęboko w śnieg i przewinąwszy linę przez siebie, zaczął ją ściągać.

Po wykutych stopniach, asekurowany z góry, Andrzej szybko wydostał się na półkę. Przez cały długi czas, gdy Władek borykał się z przewieszką, on stał nieruchomo w śniegu. To też zmarzł przeraźliwie, co jeszcze bardziej wycieńczyło jego i tak słabe już siły.

Ale i Władek był zmęczony. Było już dobrze po południu, a obaj od rana nie mieli nic w ustach.

— Trzeba ugotować kolację i tu zabiwakować — zdecydował Andrzej — za jakieś dwie godziny będzie ciemno, nie wiadomo czy znajdziemy potem dobre miejsce do noclegu.

Władek nie oponował. Rzeczywiście, półka idealnie nadawała się na biwak. Była tak szeroka, że można na niej było wygodnie rozbić namiot.

Szesnaście godzin grudniowej nocy ciągnęło się długo. Wreszcie zaczęło szarzeć. Szybko roztopiono w maszynce do gotowania śnieg zgarnięty z przed namiotu i po chwili obaj jedli śniadanie.

Potem ruszono dalej. Nad nimi wznosiła się ogromna grzęda, ginąca gdzieś wysoko. Droga była już łatwiejsza, niż wczoraj, mniej jednak urozmaicona. Poprzez ośnieżone, nastermane na grzędzie wanty, wznosili się wyżej. Godzina po godzinie mijała, a oni rozwijali jedną linę za drugą, dochodząc do siebie i rozchodząc się. Tak przeszedł cały dzień.

I znów biwakowali. Tym razem nocleg był gorszy. Na małym gzymsie, zaledwie można było siąść i wyciągnąć nogi, tuż nad ekspozycją.

W wykopanej w śniegu dziurze, okryci płachtą gumowanego batystu, narzucili na siebie namiot. Wbite w skałę obok dwa haki, do których się przywiązali, zapewniały im bezpieczeństwo.

Andrzej choć zmęczony, w humorze był niezłym. Przeszli już chyba połowę ściany. Tak daleko jeszcze tu w zimie nigdy nie był. Trochę trapił się, że jeżeli napotkają jeszcze po drodze jakieś większe trudności, to może ich to zatrzymać w ścianie dłużej, niż się spodziewał. Wówczas zbraknie żywności. Pocieszał się co prawda, że przecież wszystkie obserwacje ściany wskazywały, że największe trudności mają już za sobą. Pozostawała tylko ta nie trudna, choć długa i wyczerpująca grzęda. Tylko, żeby pogoda się utrzymała.

(D. c. n.).

Pajęczyna piłek nad New Jorkiem

Artykuł z którego się dowiecie, że w tenisie amator jest zawsze lepszy od zawodowca

New York, w styczniu

Wszystkim tym, którzy nie wiedzieli, musimy powiedzieć, że Ameryka — gdzie indziej byłoby to też możliwe — przeżyła obok dorocznego „meczu bokserskiego stulecia", „mecz tenisowy stulecia". Rozegrali go przed dwoma tygodniami w Madison Square Garden Perry i Vines. Przyniósł on rekordowy dochód i choć by z tego względu pozostanie aż do następnego sezonu meczem stulecia.

A JEDNAK PIĘKNY MECZ

Ale żart na bok: był to piękny mecz, na wysokim poziomie. Wielu krytyków amerykańskich i paru europejskich pozostających pod wpływem swych kolegów twierdziło wprawda, że mecz nie był wiele wart, że Vines był po prostu chory na grypę.

Możemy jednak dziś stwierdzić z całą pewnością, że Vines nie był poważnie chory. Przeciwnie, z dwu zaziębionych graczy Perry był bardziej zaziębiony. Ale przed meczem postanowiono, że o chorobie nie będzie się nic mówić, gdyż Madison Square Garden był wyprzedany. Sportowiec Perry dotrzymał umowy.

Vines, jeden z najbardziej umiejących przegrywać graczy nowoczesnego tenisu, nie dotrzymał umowy, udawał załamanie i nie grał już w grze podwójnej. Ba, w parę dni potym, po nowej porażce w Chicago, poszedł nawet do kliniki. Tu lekarze stwierdzili, że mu nic nie jest. A wiadomo, trzeba być zdrowym, aby dostać od lekarzy takie świadectwo zdrowia.

W całej Ameryce, na całym świecie, liczono się na ogół z łatwym zwycięstwem Vinesa nad Perrym. To też w tej chwili głowią się wszyscy nad wytłumaczeniem porażki. Jedni twierdzą, że to jednak choroba i odsądzają lekarzy od czci i wiary. Inni znów twierdzą, że wynik był z góry umówiony. Znów wskrzeszono więc atmosferę podejrzeń i zarzutów, którymi zawsze obciążano tenis zawodowy. Zarzutów tych nigdy nie dowiedziono (gdy zarzutów co do oszustw bokserskich i kolarskich dowodzono często) ale nie dowiedziono też nigdy, czegoś przeciwnego: że nie doszło do umowy między dwoma tenisistami. Pozostaje to kwestią zapatrywań.

Wydaje się nam jednak, że tłomaczenie wszystkiego „chorobą", „cyrkiem" jest tanim sposobem wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji, że należy szukać innego wytłumaczenia tej porażki, że mecz ten był dość ważny, aby skrystalizować pewne pojęcie o tenisie.

ZAWODOWIEC I.. AMATOR

Było to par excellance spotkanie zawodowca z amatorem. Nie można być bardziej zawodowcem niż Vines, teraz i za czasów amatorstwa. Od chwili gdy wziął po raz pierwszy rakietę do ręki traktował tenis niezmiernie poważnie i... tylko jako tenis...

I nie można być bardziej amatorem niż Perry, który pozostanie amatorem nawet jako zawodowiec, gdyż gra w tenisa dla przyjemności, gdyż jest mu wszystko jedno, czy wygra czy przegra.

Jeśli mecz Vines — Perry czegoś dowiódł to tego, że w tenisie amator przewyższa zawsze zawodowca i będzie zawsze przewyższał.

Zawodowiec będzie miał lepsze uderzenia gdyż miał dość czasu i okazji, aby je udoskonalić. Będzie też graczem pewniejszym, i to mu da codzienny trening i mecze.

Ale owe codzienne przyzwyczajenie się czy obowiązek gry w tenisa zabiły w nim jedno: zdolność skoncentrowania się przy każdej piłce, zdolność i wolę walki o każdy punkt. Zawodowiec ma dokładny plan tournee. Stara się w miarę możności wygrywać, ale jeśli przegrywa, nie dzieje się nic strasznego. Jutro znów wygra.

Amator, który dziś przegra, jutro nie będzie już wogóle grał. Amatorowi nie wolno oddać punktu gry lub seta jeśli może temu zapobiec. Jest ciągle w niebezpieczeństwie, gdyż jedna przegrana jest równoznaczna z wyeliminowaniem z turnieju. Dlatego przecież są wielkie turnieje: Wimbledon, Forest Hills, Paryż — tak trudne i tak ppularne.

To ciągłe napięcie, to ciągłe wykorzystywanie słabości przeciwnika musi doprowadzić amatora do tego, że się rozwija. Nietylko on sam, ale cały tenis. To też pojęcie doskonałego tenisu nie może stać się nigdy pojęciem absolutnym, jest rzeczą wciąż się rozwijającą i zmienną.

DAWNIEJ I DZIŚ

Od czasu do czasu aktualne staje się pytanie, jak wielki tenisista dawnych czasów zagrałby z obecną wielkością. Nie należałoby na takie pytania odpowiadać. Ale jedno jest pewne: klasa gry dawnych herosów tyle miałaby do powiedzenia wobec klasy naszych dobrych czempionów ile genjalnie skonstruowany pierwowzór - samochód ma wspólnego z seryjnym Fordem ostatnich lat. Gracze może nie są lepsi, ale gra stała się lepsza.

Gra stała się szybsza. Perry nie ma różnorodności Tildena ,ani precyzji Lacosta, ale jest szybszy, niż kiedykolwiek byli owi gracze. Jego jedyną tajemnicą jest to, że odbija piłkę tak prędko, jak tylko może i zmusza tym przeciwnika do ustawicznego ruchu.

Zawodowiec nie rozwija swej gry. Nie jest do tego zmuszony psychicznie. Nie bez wstrząsu stwierdziliśmy, jak staromodne wrażenie robi tenis Vinesa ten tenis, który przed czterema laty był dla nas objawieniem.

Tak, uderzenia Vinesa są wciąż jeszcze niezwykle szybkie i silne. Ale zostawia on sobie tyle czasu zanim weźmie piłkę, że szybkość uderzenia traci swą kąśliwość.

A przecież nie o to chodzi jak szybko uderzy przeciwnik, ale ile czasu upłynie między własnymi uderzeniami. Czas ten to suma czasu lotu własnej piłki i piłki przeciwnika. Jeśli przeciwnik czeka, aż piłka doń doleci jeśli uderza ją późno, odbiera własnej piłce atut szybkości bez względu na to jak silnie ją uderzy.

STAROMODNY VINES

Vines nie zrobił postępów od lat: uderza piłkę o wiele zapóźno — przynajmniej dla Perryego — kładzie za dużo nacisku na poszczególne piłki (serwis) i wyczerpuje się. Możemy twierdzić, że na dłuższą metę będzie przegrywał z Perrym, który go pędzi bezustannie po placu i nie zostawia mu okazji do ustawienia się i splasowania piłki.

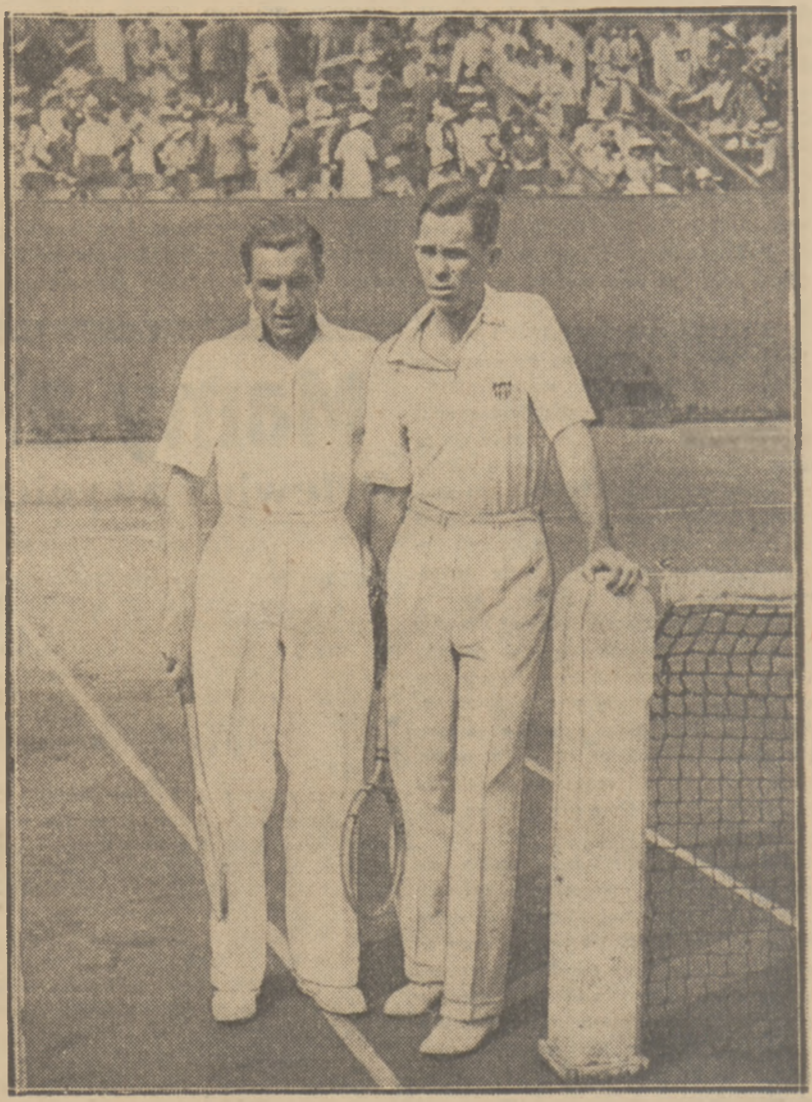
Naturalnie i Vines po starciach z Perrym może zrobić postępy; powstaje tylko pytanie jakie postępy może w ogóle zrobić po roku gry zawodowej.

I to właśnie jest też problemem przyszłości Perryego. Czy zatrzyma się na tym poziomie, na jakim stoi dzisiaj? Po tym wszystkim co powiedzieliśmy, jest tylko jedna odpowiedź — tak. I on przestanie walczyć o każdy punkt, gdyż i dla niego w przyszłości parę przegranych meczów nie będzie miało znaczenia. I jego tenis po paru latach stanie się staromodny i paru graczy będzie mogło go pobić.

Paru amatorów, Gdyż to nie ulega wątpliwości, że przynajmniej w tenisie przyszłość należy do amatorów. W boksie, kolarstwie jest inaczej. Tam zawodowcy muszą wygrywać bez przerwy jeśli mają iść na przód. Wygrywać muszą zawodowcy nie amatorzy. Zawodowcy tworzą tam styl przyszłości

Ale w tenisa... można grać tylko w jeden sposób. W sposób amatorski.

Curt Riess Steinam.



STARE PORACHUNKI

Perry i Vines wznowili swe dawne amatorskie pojedynki



BOB PASTOR

przez 10 rund stawiał opór Joe Louisowi i przegrał na punkty.

ZE ŚWIATA

250 HOKEISTÓW W JEDNYM HOTELU

Kwestię zakwaterowania hokeistów w czasie mistrzostw świata w Londynie rozwiązano w bardzo prosty sposób. Wszyscy zagraniczni zawodnicy mieszkać będą w hotelu Imperial. Organizatorowie liczą na ok. 250— zawodników, co przy rozmiarach hotelu nie będzie stanowić poważniejszej trudności. Gorzej ma się sprawa z dojazdami do torów. Harringay i Wembley, które leżą w odległości dobrych kilkudziesięciu minut. Jednak i z tym problemem załatwiono się w prosty sposób. Każda ekspedycja posiadać będzie do swej dyspozycji autobus na 32 osoby. W hotelu Impierial mieścić się będzie poza tym filia sekretariatu Kom. Organizacyjnego. a do dyspozycji każdego państwa oddany zostanie specjalny tłómacz.

HOLENDERKI BIJĄ REKORDY

Na zawodach pływackich w Amsterdamie padł znów rekord światowy w pływaniu pań. W biegu 200 m na wznak zwyciężyła Senff w czasie 244.6, bijąc rekord światowy Amerykanki Holm (2:48.7). Dwie następne zawodniczk van Feggelen (2:46.2) i Kerkmeister (2:47.8) uzyskały również lepsze czasy niż dawny rekord.

PECH HOKEISTÓW WĘGIERSKICH

Najlepszym hokeistą węgierskim jest bezsprzecznie fenomenalny bramkarz Hircsak, który uchodzi za najlepszego w Europie. Hircsak zmuszony był wyjechać z Zell am See do Budapesztu i nie pojedzie też od Londynu, ponieważ stanowcze veto założyli rodzice, domagając się, by uporał się wprzód z egzaminami.

HOECKERT NIE JEDZIE DO AMERYKI

Wiadomość o przyjęciu zaproszenia amerykańskiego przez zwycięzcę olimpijskiego na 5.000 mtr. Hoeckerta nie odpowiada prawdzie Hoeckert podaje też, że start jego w r. 1940 w Tokio jest kwestią zupełnie otwartą, gdyż przede wszystkim myśleć musi o ugruntowaniu przyszłości.

Rosja przez struny rakiety

Rozmowa z Sibą w expresie Moskwa — Praga

W piątek w godzinach wieczornych przejeżdżał przez Warszawę czołowy tenisista Czechosłowacji Siba. Wracał z Rosji, gdzie odbył miesięczne tournee. Niespełna dwugodzinną przerwę między jednym pociągiem a drugim, wykorzystaliśmy na ciekawą rozmowę.

A więc przede wszystkim — Davis Cup.

— Jestem zaskoczony wynikiem losowania. Nie zastanawiałem się nad naszymi ewentualnymi przeciwnikami w Davis-cupie, ale też nie przypuszczałem, że spotkamy się z Polską. O wyniku losowania dowiedziałem się dopiero od pana. W Rosji nikogo Davis-cup nie obchodzi, pisma o tym nie piszą, nie miałem więc pojęcia, że zbliża się mecz Polska—Czechosłowacja.

— Co pan sądzi o tym meczu?

— Nie orientuję się zupełnie w sytuacji, w jakiej są obecnie nasi gracze. Nie wiem kto trenuje, nie wiem jakie są plany przygotowań, nie wiem wreszcie, co dzieje się z Menzlem. Gdy wyjeżdżałem z Pragi zapowiadano po cichu jego powrót.

Nie znam również formy waszych graczy. Z polskimi tenisistami zetknąłem się po raz ostatni na meczu międzypaństwowym w 1933 roku w Pradze. Wygrałem wówczas zarówno z Hebdą, jak i z Tłoczyńskim. Przedtem byłem w Polsce — zdaje się w 1931 roku — na mistrzostwach Warszawy.

W tym czasie wraz z Maleczkiem wzięliśmy udział w pokazowym meczu z którego dochód przeznaczony był na powodzian wileńskich. Imprezę zaszczyciła wówczas swą obecnością Pani Marszałkowa Piłsudska z córką.

W ubiegłym roku widziałem na Riwierze Tarłowskiego. To dobry gracz, szkoda tylko, że tak szafuje swymi siłami...

Rozpoczętą na dworcu rozmowę kontynuujemy przy stoliku restauracyjnym.

— Głodny jestem, jak wilk!

— Czyżby pan... przez cały miesiąc nic nie jadł?

— Skądże! Po prostu jadę już drugą noc, więc mam apetyt. Tenisiści rosyjscy troszczyli się o mnie wyjątkowo serdecznie.

— Dobrze, ale jaką wartość przedstawiają sowieccy tenisiści?

— Poziom niezbyt wysoki, gra prymitywna. Mają dobre korty i t. nawet kryte, ale brak im zupełnie sprzętu sportowego. Rakiety marne, piłki jeszcze gorsze. Ostatnio sytuacja poprawiła się, bo zaczęli sprowadzać piłki Spaldinga.

Najlepszym graczem jest Nowikow, który nosi tytuł mistrza Sowietów „w uznaniu zasług". Tam mistrzostw się nie rozgrywa; sportowiec wykazujący się najlepszymi wynikami otrzymuje tytuł w uznaniu zasług. Taką mistrzynią jest wśród niewiast Tiepliakow . Drugim graczem sowieckim jest Kudrjawcew.

— Jakie osiągnął pan wyniki?

— Odniosłem bez trudu same zwycięstwa. Nie przegrałem podczas całego tournee ani jednego seta, nie oddałem nigdy więcej niż 3 gemy w secie.

Tenisiści rosyjscy tęsknią za kontaktem z Europą. W żadnej innej gałęzi sportu nie odczuwają tak braku kontaktu z Europą, co w tenisie. Sądząc z tego co mi mówili, zanosi się na wstąpienie ich do międzynarodowej federacji. Kto wie, czy wkrótce nie dojdzie do międzypaństwowego meczu z Czechosłowacją? Otrzymałem oficjalne zaproszenie i jeśli nie zajdą żadne nieprzewidziane przeszkody—pojedziemy! Rozmawiałem w tej sprawie telefonicznie z Pragą. Zresztą codziennie miałem telefon od mego protektora Vlasty Buriana z Pragi.

— A czy międzynarodowa federacja zezwoli?

— Dlaczegóżby miała zakazać? Ja otrzymałem zezwolenie, nie sądzę więc, aby go nie dali innym. Zresztą przepisy amatorskie przestrzegane są tam w stu procentach. Dostałem wszystko w naturze: przejazd, hotel, utrzymanie... Grosza nie widziałem. Więc...

— A czy pańskie występy cieszyły się zainteresowaniem?

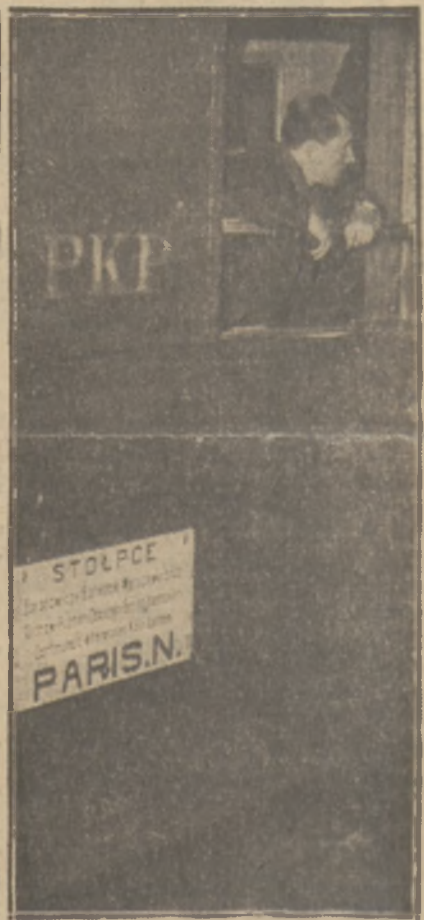
— Grałem 9 razy. Podczas wszystkich meczów widownie były wypełnione. Jak się okazało, były to pokazówki bezpłatne i bilety rozdawano w klubach robotniczych i instytucjach sportowych.

To była dobra zaprawa. Teraz przed meczem z Polską trzeba będzie solidniej zabrać się do roboty. Gdy wyjeżdżałem z Pragi mówiło się o wyjeździe do Egiptu na turniej. Czy projekt ten utrzymał się — nie wiem.

— Jaki przewiduje pan skład Czechosłowacji na mecz z Polską?

— To zależy od Menzla. Jeśli stanie do gry, to obok niego będzie grał Hecht. W rachubę wchodzi jeszcze tylko Caska, Cejnar i chyba ja. Ale to mówię tak na ślepo, na niewidzianego. Mamy przecież jeszcze dużo czasu i wiele rzeczy może się w składzie zmienić...

Maur.



SIBA

czołowy tenisista czeski zatrzymał się w Warszawie w przejeździe z Moskwy.

Polski Związek Tenisowy zaproponował już Czechosłowacji termin 14 — 16 maja dla rozegrania meczu o Puchar Davisa w Warszawie.

Jak co roku — na Riwierę

Wyjazd tenisistów na Riwierę został już definitywnie postanowiony. Drużyna będzie się składać z Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego, Tarłowskiego i Hebdy. Wyjazd nastąpi około 15 b. m. Polacy zagrają pierwszy turniej w Monte-Carlo (22 — 29), a następnie udadzą się do Mentony, Bordighery i San Remo.

Parę deblową będą stanowić Tłoczyński i Hebda. Dostaną oni polecenie grania nawet w handicapach, tak, aby osiągnąć jak największe zgranie.

Jędrzejowska będzie grała dubla z b. dobrą Francuską — Henrotin. Co się tyczy mixta, to przypuszczalnie w Monte-Carlo, jako największym turnieju, Jędrzejowska zagra z jednym z czołowych graczy zagranicznych, może nawet z Crammem.

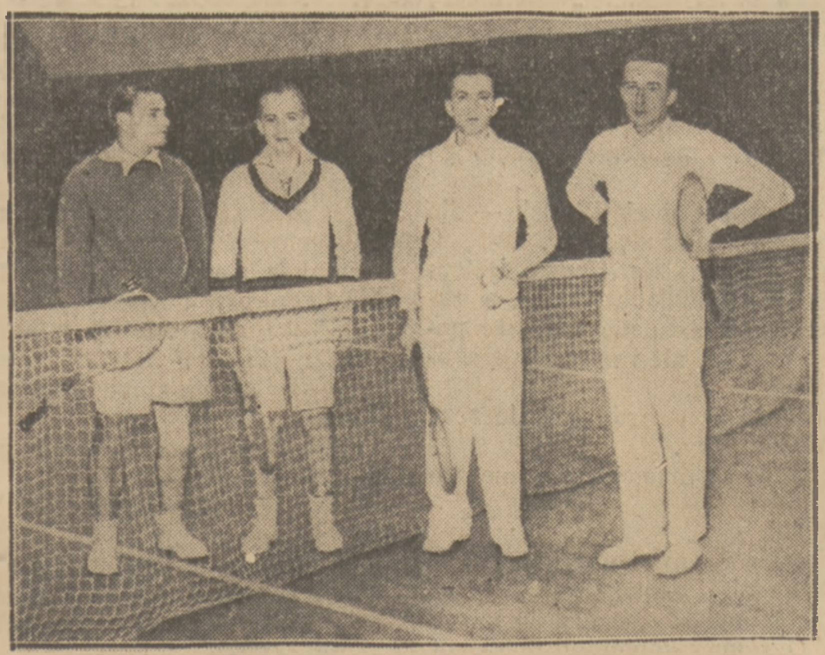
Obóz treningowy

Obóz treningowy dla tenisistów przed pucharem Davisa odbędzie się w Warszawie, przypuszczalnie od 15 kwietnia do 1 maja, a może nawet zostanie przedłużony o jeden tydzień. W tej chwili toczą się pertraktacje z trenerami tej miary co Plaa i Ramillon. Odpowiedź z Paryża oczekiwana jest w dniach najbliższych.



Z TEJ CENNEJ WAZY

wyskoczyli partnerzy spotkań o puchar Davisa. Losowanie odbyło się w obecności min. W. Brytanii sir Hoare'a.



TŁOCZYŃSKI I TARŁOWSKI W BREMIE

zę swymi przeciwnikami Waeyertem i Moreau.



LAILA SCHOU — NIELSEN

jest nie tylko świetną narciarką, ale i znakomitą łyżwiarką. W jeździe szybkiej w Davos uzyskała czas lepszy od sześciu panów, wśród których znalazł się też Lisiecki.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI